



# SYRENA

ROK XXI  
PARYŻ—LONDYN

# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

NR 49/1014 (710)

CZWARTEK, 14 grudnia 1961

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

## WOJNA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH Z KATANGA

**N**IE podejmujemy się wytłumaczyć, jakie były istotne powody, które skłoniły Narody Zjednoczone oraz ich sekretarza generalnego Thanta do wznowienia po fatalnym niepowodzeniu wrześniowym wojny z Katangą. Zdawałoby się, że ta jedyna część Konga, która zachowała u siebie ład i porządek i rządzona jest przez polityków murzyńskich, pragnących współpracy z Zachodem, cieszyć się będzie poparciem Narodów Zjednoczonych. Tymczasem jest wręcz odwrotnie.

Prezydent Czumbe, autentyczny murzyn, wychowany jednak w kulturze zachodniej, wykształcony i mający rozległe stosunki, stał się nagle wrogiem numer 1 Narodów Zjednoczonych. Zarzuca się mu wiele grzechów. Przede wszystkim, że nie chce się podporządkować rządowi centralnemu Konga, a po drugie że unika współpracy z komunistą Gizengą, który formalnie jest wice-premierem w rządzie centralnym, lecz właściwie szefem separatystycznego reżimu komunistycznego we wschodniej części Konga w Stanleyville.

Trudno się jednak dziwić p. Czombie, że, patrząc od półtora roku na impotencję tak zwanego rządu centralnego z p. Adulą na czele, chce uchronić Katangę przed rozgardiaszem, panującym w innych dzielnicach Konga. Czombe jest istotnie przeciwnikiem centralizmu w Kongu, które, jego zdaniem, powinno tworzyć konfederację autonomicznych państw. Na jakiej podstawie Narody Zjednoczone uważają za grzech posiadanie w Kongu przekonania federalnych, które można wyznawać w wielu państwach demokratycznych na świecie, tego doprawdy nie wiemy. Zresztą są dowody na to, że to Adula unika kontaktów z Czombie.

Czombe istotnie nie chce współpracować z Gizengą, bo sam jest zdecydowanym antykomunistą. Lecz może w Narodach Zjednoczonych istnieją te kierunki, którym nie podoba się właśnie antykomunizm p. Czombie. Jak zauważyło jedno z pism hiszpańskich zdecydowani antykomunistów nie są lubiani i nie są popierani w pewnych sferach na Zachodzie, gdyż przeszkadzają układowi z Sowietami, opartym na krzywdzie ludzkiej.

Trudno uwierzyć jednak, by takie były powody wznowienia przez Narody Zjednoczone wojny z Katangą. W kołach ONZ tłumaczy się po cichu, że działanie wojskowe Narodów Zjednoczonych w Katandze mają zapobiec interwencji sowieckiej przez odebranie Moskwie powodów do mieszania się zbrojnego w sprawy Konga. Mówi się też po kątach, że po zlikwidowaniu ośrodka antykomunistycznego w Katandze, łatwiej będzie w przyszłości rozprawić się z ośrodkiem komunistycznym Gizengi. Lecz kto przy zdrowych zmysłach, uwierzy w te pozornie chytne, lecz w gruncie

(Dokończenie na str. 8)



Gen. Anders składa wieniec pod pomnikiem poległych w czasie wielkich uroczystości zorganizowanych w rocznicę Święta Niepodległości przez Polaków z Blackburn. Drugi z prawej mjr. Bartkowski — przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, pierwszy z prawej — Stefan Soboniewski, prezes Oddziału W. Brytania SPK. Dalsze zdjęcie na str. 8.

**NUMER ŚWIĄTECZNY „ORLA BIAŁEGO/SYRENY“**  
ukazuje się już w środę, dnia 20 grudnia  
w powiększonej objętości 16 stron i zawierać będzie  
bogaty materiał polityczny, historyczny, wspominkarski  
i recenzyjny.

### WSPANIAŁA MANIFESTACJA W MANCHESTER

## GEN. DUCH PRZEKAZAŁ HARCERZOM TRADYCJĘ KARPATCZYKÓW Z OBOWIĄZKIEM ZANIESIENIA SZTANDARU DWYWIZJI DO WOLNEJ POLSKI

Problem młodzieży, coraz ważniejszy w naszym życiu emigracyjnym, był w Manchesterze już od dłuższego czasu przedmiotem rozmów i dyskusji wśród kierowników organizacji, które poczuwają się szczególnie do odpowiedzialności za przyszłość młodego pokolenia. Mam tu na myśli głównie harcerstwo i miejscowe Koło „Pogoni”. W wyniku tych dyskusji obydwie organizacje postanowiły zorganizować wspólnie święto Niepodległości i poświęcić je całkowicie młodzieży, w pierwszym rzędzie tej, która jest zrzeszona w szeregach harcerstwa. Ważność tego zagadnienia miał podkreślić program obchodu, którego głównym punktem miało być wręczenie sztandaru hufcowi „Gdynia”, ufundowanego (szteandar) przez miejscowe Koło „Pogoni” oraz przyjęcie przez gen. B. Ducha harcerskiego szczebu „Manchester” w szeregach „Karpateczyków”.

Uroczystość odbyła się 19 listopada. Od wczesnego rana harcerze i harcerki gromadziły się tłumnie na placu w pobliżu kościoła polskiego. Po zbiórce w wielkim czworoboku złożył hufcowy hufca „Gdynia” hm. Wiktor Tendyra raport Przewodniczącemu ZHP Z. Szadkowskiemu. Po raporcie odmaszerował hufiec — wraz z licznymi delegacjami harcerskimi spoza Manchester — do kościoła. Do kościoła przybyło także liczne społeczeństwo polskie, w pierwszych ławach zajęli miejsce gen. Duch, płk. Czarnecki i przedstawiciele władz harcerskich. Po obu stronach ołtarza ustawiły się poczty sztandarowe: 3 Dyw. Strzelców Karpackich (żołnierze dywizji w mundurach i Brygadowego Koła Młodych „Pogoni”). U stóp ołtarza leżał nowy sztandar hufca, który poświęcił ks. kan. J. Bas i odprawił Mszę św., wygłaszając także podniosłe kazanie. W czasie Mszy św. śpiewał Chór im. St. Moniuszki.

Po Mszy św. odbyło się w sali parafialnej wbijanie pamiątkowych gwóźdź, sprawnie prowadzone przez prezesa Koła Przyjaciół Harcerzy p. W. Pawlika. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: p. S. Barańska — Włoszka, matka dwóch polskich uczniów, która bezinteresownie wyhaftowała i uszyła sztandar i płk. dypl. Z. Czarnecki, komendant główny Brygady Koła Młodych „Pogoni”. Ponad-

to wbił gwóźdź przedstawiciel ponad 40 organizacji społecznych i kombatanckich. I gwóźdź, jak i lilijka oraz okucia sztandaru, zostały wykonane własnymi środkami przez 13 Krąg Starszo-harcerski, kierowany przez druha W. Małą. W czasie wbijania gwóźdź przemówiła serdecznie Miss Mary Corney, sekretarka Tow. Polsko-Angielskiego i przedstawiciel Stowarzyszenia Lotników Polskich.

W czasie przerwy odbył się wspólny obiad w Domu Kombatanta. Po południu odbyła się w sali Domu Kombatanta akademii. Na scenie, udekorowanej przez panią A. Dzierżek, Chór Moniuszki odśpiewał „Gaude Mater Polonia”. Następnie kpt. H. Barański, komendant terenowego Koła „Pogoni” powitał gości. Starszyzna harcerska podała komendę „bacność”, wszyscy wstali i oto na salę wprowadzono — w otoczeniu sztandaru „Pogoni” i nowego sztandaru hufca — świadka naszej chwały wojennej: sztandar 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Płk. Czarnecki przypomniał, jak przed 50 laty składał sam przyrzeczenie harcerskie i przyjmował proporzycy swego zastępcy. Dziś komuniści w Polsce usunęli Boga ze szkół, ze ślubowania i ze sztandarów harcerskich. Wręczając sztandar hufcowemu hm. Tenderze płk. Czarnecki powiedział: „Druhu hufcowy, oddając sztandar w Wasze ręce dla hufca „Gdynia”, życzę, aby hufiec rozwijał się i powiększał i w ukoronowaniu swej działalności zatknął sztandar wolności nie tylko w porcie Gdyni, ale we wszystkich portach Bałtyku”. Hufcowy oddał z kolei sztandar pocztowemu harcerskiemu. Przewodniczący ZHP Z. Szadkowski w serdecznych słowach podziękował komendantowi „Pogoni”, podkreślając jego długoletni związek z harcerstwem.

Po deklamacji pt.: „Sztandar”, wykonanej przez harcerkę i po wianauce pieśni żołnierskich zabrał głos gen. B. Duch. Przekazał on pozdrowienia dla Polaków w Manchester od gen. Andersa. Przedstawiłszy krótko przebieg podróży po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, gen. Duch mówił o marszu Piłsudskim i osiągnięciach Polski w okresie dwudziestolecia niepodległości. Z kolei odbyło się słuchowisko harcer-

## WALNY ZJAZD ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO W W. ELKIEJ BRYTANII

SEJMIKIEM SPOŁECZNYM EMIGRACJI

W sali Domu kombatanta w Londynie odbył się 10 grudnia 1961 doroczny Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, czyli jak scharakteryzował to ważne zebranie w swoim zagajeniu prezes red. P. Hęciak — „sejmik społeczny, w którym uczestniczą przedstawiciele najważniejszych organizacji polskich z Londynu, jak również reprezentanci lokalnych Zjednoczeń pozalondyńskich”.

Doniosłość Zjazdu Zjednoczenia podkreśla corocznie obecność czołowych osobistości niepodległościowej emigracji, które także w tym roku przybyły na jego otwarcie. Prezes P. Hęciak przywitał więc na wstępie swego zagajenia członków Rady Trzech: gen. W. Andersa i amb. E. Raczyńskiego, prezesów TRJN i EZN dr T. Bieleckiego oraz dr W. Czerwińskiego, któremu złożył zarazem wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Małżonki, znakomitej aktorki sceny polskiej, Mili Kamińskiej.

Witał dalej generałów dr R. Odziejczyńskiego, prezesa Rady SPK i S. Kopańskiego, K. Sabbata członka EZN, konsula gen. K. Poznańskiego, płk. S. Gauzę jako prezesa Stowarzyszenia Kupców Polskich, prezesa S. Niekraszową ze Zjednoczenia Polskich Artystów Muzyków Zagranicą, wreszcie reprezentantów ośrodków prowincjonalnych, którzy przybyli z Derby — J. Guze, Leicester — płk A. Dąbrowski, i Manchester — płk A. Marchand oraz wszystkich delegatów Stowarzyszeń, którzy zjawili się w liczbie sześćdziesięciu kil-

ku, reprezentując 34 organizacje społeczne. Słowa specjalnego powitania skierował mówca do płk. S. Kunickiego, jako przedstawiciela Koła Lwówian, reprezentującego w Zjednoczeniu wraz ze Związkami Ziemi Płn. i Płd. Wschodnich tę część naszych ziem ojczyźnych, których żaden Polak wyrzec się nie może. „Musimy bronić granicy na Odrze i Nysie i walczyć o odzyskanie ziem wschodnich”, zacytował mówca słowa, które padły na ostatniej akademii lwowskiej w Londynie.

W dalszym ciągu prezes P. Hęciak przypomniał, że Zjednoczenie wchodzi w 15-ty rok swojej działalności i że w ciągu minionych lat 14 stawiło czoła rozmaitym kryzysom emigracyjnym. Oparło się zwłaszcza atakom oraz podstępnej penetracji komunistycznej, a natomiast wytrwało na drodze zabezpieczania i rozwijania wszystkiego, co polskie, co jest naszą wspólną tradycją, językiem, kulturą. Działając z ciągłą myślą o Kraju chciałobyśmy też, aby w nim rozumiano nasz wysiłek i naszą świadomość obywateli wobec Polski. Wymieniając ostatnie imprezy Zjednoczenia, poparte — jak zwykle — przez emigracyjny ogół patriotyczny, mówca przypomniał: *Święto Niepodległości*, urządzone wspólnie ze Zrzeszeniem Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie w St. Pancras, z którego czysty zysk w kwocie ponad £.50 wręczono ks. K. Solowiejowi na nowy kościół polski w Londynie; dalej *uroczystość z 17. XI w Manchester*, gdzie harcerze polscy przyjęli symbolicznie ideę żołnierza polskiego ostatniej wojny przez zbratanie swego sztandaru ze sztandarem Dywizji Karpackiej oraz *Święto Niepodległości*, urządzone przez Rolników Polskich w Carmarthen w Walii, przy współudziale gen. S. Kopańskiego Kończąc, mówca przypomniał wreszcie skuteczny udział Zjednoczenia Polskiego w obronie praw Związku Harcerstwa Polskiego na terenie międzynarodowym.

(Dokończenie na str. 4)

### LIST MAYORA MIASTA BLACKBURN DO GEN. ANDERSA

W poprzednim numerze „Orla Białego” podaliśmy sprawozdanie z wielkich uroczystości w Blackburn z udziałem gen. Andersa. Po uroczystościach wpłynęło na ręce gen. Andersa pismo od majora miasta Blackburn, p. G. Gillibranda następującej treści:

Drogi Panie Generale,

Dziękuję Panu bardzo za list z dnia 30 listopada. Jest dla mnie źródłem wielkiej radości, iż mogłem nawet w tak skromnym stopniu przyczynić się do powodzenia Pańskiej wizyty w Blackburn.

W związku z tą wizytą miałem w ostatnich tygodniach wiele do czynienia z Pańskimi rodakami i im częściej ich widzę tym bardziej ich podziwiam.

Cieszę się, iż mogłem przyczynić się, by byli zadowoleni w takim samym stopniu jak Pan i wierzę, iż nadejdzie dzień, że zobaczy Pan z powrotem swą odrodzoną ojczyznę w jej dawnej sławie i że naród Pański będzie się znnowu cieszył wolnością, która jest jego naturalnym dziedzictwem.

Z serdecznymi pozdrowieniami od mej żony i odemnie

z wyrazami szacunku  
(—) G. Gillibrand

P.S. Dzięki uprzejmości majora Bartkowskiego czytam obecnie książkę Pańską pt.: „An army in exile” i teraz dopiero zdaję sobie sprawę jak straszne cierpienia przechodziła Polska.

### Ś.P. MILA KAMIŃSKA

W nocy z dn. 7 na 8 grudnia br. zmarła znakomita aktorka polska, ś.p. Milla Kamińska. Zmarła była żoną Przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia p. dr Witolda Czerwińskiego. Śmierć ś.p. Mili Kamińskiej, która chorowała od kilku lat, otoczona najczulszą opieką męża, jest z pewnością wielką stratą dla polskiej sceny i polskiego teatru w którym Zmarła zajmowała tak wybitną rolę — o czym piszemy więcej w naszym stałym dziale: „Polskie życie kulturalne”.

Pierwsze publiczne uczczenie pamięci Zmarłej odbyło się ub. niedzieli na Walnym Zjeździe Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, gdy Prezes Zarządu Zjednoczenia, red. P. Hęciak, powitał gości, tymi słowy zwrócił się do dr W. Czerwińskiego: „Obecność Pana Doktora

na Walnym Zjeździe cenimy dziś tym bardziej, iż wiemy w jak ciężkiej znajduje się Pan żalobie. Przed kilku bowiem dniami zmarła Pańska Małżonka, ś.p. Milla Kamińska, która w historii teatru polskiego zajęła na zawsze niezwykle wysokie miejsce, jako jedna z najwybitniejszych polskich aktorek. W imieniu Zjazdu składam Panu, Panie Doktorze, wyrazy głębokiego współczucia”.

W czasie tych słów wszyscy uczestnicy Zjazdu powstał i chwila milczenia uczcił pamięć wielkiej aktorki. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dn. 16 bm. Po Mszy św. o godz. 10-tej w nowym kościele pod wezwaniem św. An. zjeja Boboli nastąpi wyprawowanie zwłok na stary cmentarz Brompton przy Old Brompton Road.

EP 9 157

# ZBRODNIĘ I ZBRODNIARZE

**T**YM, którzy uważają, że jest możliwa koegzystencja świata zachodniego z komunizmem, radzimy przeczytać mowę Władysława Gomułki z dnia 22 listopada b.r. zawierającą sprawozdanie z 22 zjazdu partii komunistycznej w Moskwie. Pierwszy sekretarz partii w Polsce szeroko rozwiódł się w przemówieniu nad sprawą Stalina, źródłami „kultu jednostki” w Rosji Sowieckiej, zamordowaniem marszałka Tuchaczewskiego, masowego wyniszczenia przez Stalina w latach 1936-1937 oficerów sowieckich, zgładzenia przez niego „licznej kadry komunistów polskich” itd. Gomułka postawił następnie pytanie, dlaczego komuniści, wiedząc o tych zbrodniach, nie protestowali jeszcze za życia Stalina. Nadmieniamy, że Gomułka uważa za zbrodnię Stalina tylko te, które popełniał on na komunistach, inne jego zbrodnie już na miano „zbrodni”, w rozumieniu Gomułki, nie zaliczając.

Wywód Gomułki opiera się na zakłamaniu i roji się od zakłamania i obudy. Przede wszystkim nie wiadomo, czy Gomułka ganj Stalina, czy też go chwali. Mówi co prawda o „ogromie zła”, które Stalin wyrządził „socjalizmowi” (a więc nie ludzkości oraz innym narodom), ale zaraz bezpośrednio nazywa go „wielkim rewolucjonistą”. „Nikt nie przekreśli, powiada Gomułka, jego zasług w walce partii i pracy narodu nad zbudowaniem socjalizmu w Związku Radzieckim”.

Wódz komunistów w Polsce wyraźnie usprawiedliwia terror w Sowietach zorganizowany przez Stalina.

„Radzieckie państwo dyktatury proletariatu — twierdzi Gomułka — musiało być bezwzględne w walce z wrogami socjalizmu. Partia nie może tolerować niczego, co mogło podważać jedność jej szeregów, jej siłę bojową... nie mogła tolerować innych grup opozycyjnych, które pod naporem trudności szukały na fałszywej drodze możliwości ich rozwiązania”.

A dalej tak pisał Gomułka:

„Konsekwencją oporu kułackiego na wsi... musiała być akcja represyjna organów władzy państwowej. Nie ma w tym nic niezwykłego”.

Tak mówił Władysław Gomułka, który zatem uważa za zupełnie naturalne i konieczne zgładzenie w okresie kolektywizacji milionów chłopów rosyjskich, ukraińskich, oraz innych narodowości Stalin, w pojęciu Gomułki popełniał tylko błąd nadużycia władzy, „przekroczenia” pewnej „miary”, co wyrażało się w koncepcji, że „wroga” należy szukać również w partii”. „Szeroką falą” mówił Gomułka, rozlały się oskarżenia o działalność na rzecz obcych mocarstw. Ułatwiało to tylko pracę wywiadów państw imperialistycznych”.

I tu przeszedł Gomułka do obszerniejszego omówienia sprawy zgładzenia Tuchaczewskiego i wielu generałów oraz oficerów sowieckich. Chcąc jednak i w tym wypadku usprawiedliwić Stalina, Gomułka tłumaczył, że ten „wielki rewolucjonista” padł ofiarą „szatańskiego planu Gestapo”, które postarało się o dostarczenie Stalinowi sfabrykowanych dokumentów na dowód, że Tuchaczewski i tow. dążyli do przewrotu w Rosji i obalenia Stalina. Stalin natychmiast w to uwierzył i wydał na Tuchaczewskiego wyrok śmierci.

Gomułka robi więc ze Stalina człowieka naiwnego, łatwowiernego, po prostu głupiego, choć wiadomo, że był to zbrojny, szatański chytry, podejrzliwy, przewrotny, nie wierzący nikomu. W oczach Gomułki jednak:

Stalin ciągle podkreślał niebezpieczeństwo napaści wojennej na Zw. Radziecki. Wszystko przemawia za tym, że jeśli ważył się on na taki krok w stosunku do swojej armii, od której przecież zależało bezpieczeństwo Zw. Radzieckiego, stało się to za przyczyną szatańskiej prowokacji hitlerowskiego wywiadu.

Nie znaczy to, że Gestapo nie maczało palców w aferę Tuchaczewską, ale czyniło to prawdopodobnie z dopuszczenia samego Stalina, który chciał się pozbyć Tuchaczewskiego jako swego rywala. Dokumenty sfabrykowane przez Gestapo otrzymał, nota bene za pośrednictwem Benezsa, jak na zamówienie...

Po tym budującym omówieniu systemów rządów w Rosji sowieckiej, potwornych zbrodni i krwawych gwałtów popełnianych przez komunistów ze Stalinem na czele, Gomułka przeszedł do takiego postawienia sprawy:

Nie jeden komunista, nie jeden działacz partyjny uświadamiał sobie ten nienormalny stan rzeczy. Na pewno nawet nie jeden był przekonany o bezpodstawności wielu oskarżeń i represji, lecz stawał przed dylematem — co robić?

Postawy komunistów nie można mierzyć tylko atmosferą strachu. Nie można widzieć przemilczania przez nich gwałtów i zbrodni Stalina tylko w świetle obawy o utratę własnej głowy. Jaka jest, głowa każdemu jest droga. Ale komuniści to ludzie odważni, idealni (!); dowiedli w całej historii walk rewolucyjnych, że wyżej cenią sprawę socjalizmu, niż swoją głowę (!) Podnieść walkę przeciwko Stalinowi to nie to samo co stanąć do walki o rewolucję socjalistyczną lub do walki z kontrrewolucją. Stalin kierował budową socjalizmu w Zw. Radzieckim. Właśnie dlatego zwłoki jego — usunięcie z Mauzoleum Lenina — znalazły się obok grobów zasłużonych działaczy i budowniczych socjalizmu. I chociaż Stalin w swej działalności stosował metody niedopuszczalne, sprzeczne z zasadami socjalistycznej prowadzącej, a nawet dopuścił się zbrodni przed każdym komunistą, który mniej lub więcej coś o tym wiedział, widział, lub słyszał musiał powstawać pytanie — czy występując przeciwko Stalinowi nie działa tym samym na szkodę socjalizmu, czy ułatwi to, czy utrudni budowę socjalizmu w Zw. Radzieckim? W warunkach, w jakich znajdował się wówczas Zw. Radziecki, pytanie to rozbijało komunistów przed walką ze Stalinem.

Znany to dobrze z historii naszej partii — Komunistycznej Partii Polski, iluż to towarzyszy, którzy nie bali się więzień i śmierci nie chcieli rozmawiać nawet ze swymi najbliższymi o zbrodniach, które przetrwały w latach kultu jednostki liczącej kadry komunistów polskich, chociaż byli głęboko przekonani, że aresztowani, lub straceni niczym nie zawiniли. Nie chcieli o tym mówić tego, żeby nie zaszkodzić idei socjalizmu,

nie dać wrogom żeru do kampanii anty-radzieckiej.

Słowa Gomułki są bardzo charakterystyczne i warte zapamiętania. Nie tylko odsłaniają one oblicze pierwszego sekretarza partii, ale ponadto ustalają, na czym polega przepaść między światem cywilizowanym, który rządzi się pewnymi zasadami moralnymi, wynikającymi z pozanawiania godności ludzkiej, a światem komunistycznym, który tych zasad nie uznaje i je gwałci.

W świecie cywilizowanym zbrodnia jest zawsze zbrodnią, choćby była popełniona z motywów politycznych. Każdy kto był świadkiem zbrodni lub wiedział o niej zobowiązany jest donieść o tych okolicznościach odpowiednim władzom. W przeciwnym razie grozi mu, że będzie uznany za współwinnego. W systemie komunistycznym, opartym na terrorze, zbrodnie polityczne są dopuszczalne byleby, według słów Gomułki, nie przekraczały pewnej „miary” i to tylko w odniesieniu do komunistów.

Zatajanie zbrodni, nie upominanie się przez komunistów o swych mordowanych kolegów z partii, jest całkiem zrozumiałe, jeżeli ta postawa tłumaczy się względami na interes Związku Sowieckiego. Wówczas milczenie nie jest objawem tchórzostwa i nędznego charakteru danych osobników, lecz wyrazem cnoty, cnoty komunistycznej.

Największą, bowiem wartością dla komunisty, największym autorytetem moralnym, jeżeli można użyć tego słowa, najdoskonalszym wskaźnikiem tego, co należy uważać za złe, a co za dobre, jest interes, racja stanu Związku Sowieckiego, przed którym każdy komunista musi się ugiąć.

Jeżeli w Związku Sowieckim, następuje zbrodnia np. zbrodnia katyńska, nie należy nią się niepokoić, gdyż każda zbrodnia popełniona przez władze sowieckie jest wyrazem dobra. Związek Sowiecki i jego przywódcy, bez względu na to, czy to będzie Lenin, Stalin, czy Chruszczow nie mogą, póki żyją, działać źle. A po ich śmierci grozi im co najwyżej makabryczne przeniesienie zwłok z działki cementarnej Nr 1 do działki Nr 2.

Taki system, potworny i niehumaniczny, nakreślił sam Gomułka. Pokazał, w czyich rękach, w jakim systemie znajduje się Polska, która największe zbrodnie, popełniane przez Związek Sowiecki i w jego interesie, będzie zmuszana przez swych obecnych władców uznać za wyraz dobra.

Oczywiście cechy systemu sowieckiego, nakreślone przez samego Gomułkę, są obecne tysiącletniej tradycji kulturalnej Polski. Gomułka pokazał nam świat obcy, wrogi i straszny, z którym koegzystencja nie jest możliwa.

R. P.

## AGENCI NIEMIEC WSCHODNICH

Amerkański departament opublikował 21-stronicowe sprawozdanie o działalności szpiegowskiej komunistów w Niemczech Wschodnich. Jak się okazuje dla niemiecko-wschodniego ministerstwa bezpieczeństwa pracuje w Niemczech Zachodnich 16.000 agentów. 5.000 z nich mieszkało stale w Niemczech Zachodnich, reszta należała do tzw. „Grenzgängerów”, którzy przechodzili oficjalnie przez przejścia graniczne na krótki okres czasu i znowu wracali do NRD. Oprócz tych agentów wymienić należy 22.000 urzędników pracujących w ministerstwie bezpieczeństwa, 5.000 oficerów policji i około 3.000 specjalnie wyszkolonych funkcjonariuszy partii komunistycznej. Od ostatniej wojny do 1961 roku agenci wschodnio - niemieccy porwali z Berlina zach. i z Niemiec Zachodnich 255 osób. Znotowano ponadto 143 wypadków planowanego porwania oraz 6 uśiłowanych morderstw.

ZDZISŁAW STAHL

## Chruszczow, Stalin i Katyń

Wysuwa się ostatnio żądanie pod adresem Chruszczowa, aby potępił Stalina za zbrodnię katyńską. Takie ujęcie sprawy, nawet dyktowane dobrymi chęciami, jest w istocie przystawioną próbą wypędzenia Lucyfera — Belzebubem, Cała „destalinizacja”, łącznie z ostatnim sponiewieraniem mumii Stalina przez 22 kongres sowieckich komunistów, ma przecież w zakresie międzynarodowym, oczywiście, na celu uzyskać rozgrzeszenie dla wszelkich zbrodni bolszewizmu przez zwalenie ich na jednego nieboszczyka.

Mniej lub bardziej świadomie wchodzą na tę, wygodną dla Kremla płaszczyznę, zachodnie koła, propagujące dogadywanie się z Sowietami, ale nie jest to z pewnością naszym, polskim celem. Także w sprawie Katynia dążymy od lat do postawienia przed sąd międzynarodowy, reprezentujących totalizm sowiecki, zbrodniarzy katyńskich i wśród nich Chruszczowa. Natomiast żądać od niego potępienia za Katyń nieboszczyka, to jakby — mimowolnie — dawać mu okazję do alibi i wykłaniania się od odpowiedzialności samemu, o co między innymi w całej operacji „destalinizacyjnej” właśnie chodzi.

Chruszczow w rzeczywistości, wbrew niektórym głosom mniej zorientowanych w sprawie Katynia, jest odpowiedzialny za Katyń nie tylko dlatego, że obejmujemy tym skrótem także likwidację obozu w Starobielsku, prawdopodobnie pod Charkowem, czyli na podległych Nikicie, jako namiestnikowi wówczas Ukrainy, terenach. Jest on odpowiedzialny przede wszystkim dlatego, że był wówczas — czyli na wiosnę 1940 — członkiem centralnej sowieckiej władzy wykonawczej mianowicie Politbiura, ciała które decydowało o wymordowaniu polskich jeńców trzech obozów z ramienia którego, bezpośrednio w Moskwie — na co mamy niezbite dowody — cała egzekucja była precyzyjnie dyrygowana.

### O SĄD MIĘDZYNARODOWY NAD ZBRODNIARZAMI

Za życia Stalina próbowano nam z niektórych stron sugerować, aby w naszych publikacjach nie oskarżać obojętnie Stalina, ponieważ jako popularny wtedy na Zachodzie „wujaszek Józio” (uncle Joe) powinien być być oszczędzany także z naszej strony. Nie ulegaliśmy tym sugestiom i nie zamierzamy teraz dla odmiany rozgrzeszać dzisiejszych przedstawicieli zbrodniczego, ludobójczego systemu sowieckiego przez zwalanie wszystkich zbrodni — tylko na nieboszczyka. Będziemy natomiast w dalszym ciągu, wytrwale i konsekwentnie przypominać światu o zbrodniczym, ludobójczym charakterze systemu sowieckiego i wszystkich zbrodniach, popełnionych przez Sowiety zwłaszcza w stosunku do narodu polskiego.

W sprawie Katynia domagamy się od lat powołania międzynarodowego sądu na zbrodniarzy. Po raz pierwszy postulat ten został ze strony polskiej publicznie sformułowany w książce „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” z przedmową gen. W. Andersa, w książce której pierwsze wydanie polskie ukazało się na wiosnę roku 1948, a trzecie jest obecnie na ukończeniu. W roku 1950, jako w 10-lecie zbrodni, Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych urządziło w Londynie wielką manifestację dla uczczenia pamięci ofiar a na konferencji dla

prasy międzynarodowej z tej okazji gen. Anders, prezes Rady tego Stowarzyszenia złożył oświadczenie, w którym okoliczności zbrodni zostały przedstawione, Sowiety o jej popełnienie oskarżone i postulat międzynarodowego sądu na sprawców ponowiony. Oświadczenie to w języku angielskim zostało następnie rozesełane członkom parlamentu W. Brytanii oraz Kongresowi Stanów Zjednoczonych, gdzie też wydrukowano je w sprawozdaniach kongresowych. Corocznie odłata obchody, urządzane przez Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych na wiosnę, kiedy w ciągu kilku tygodni jeńców polskich mordowano, postulat tego sądu przypominają.

### WNIOSKI AMERYKAŃSKIEJ KOMISJI KONGRESOWEJ

Powołana w 1951 r. Komisja Kongresu Amerykańskiego dla Zbadania Mordu Katyńskiego, po przeprowadzonych w ciągu 1952 r. znanych przesłuchaniach, które odbyły się w całym świecie szeroce echem, sformułowała następujące, idące po linii postulatów polskich wniosków:

- 1) aby Prezydent Stanów Zj. przekazał zeznania, materiał dowodowy i wyniki badań Komisji delegatom Stanów Zj. w Narodach Zjednoczonych;
- 2) aby ponadto Prezydent Stanów Zj. polecił delegatom Stanom Zj. przedstawić sprawę Katynia Ogólnemu Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych;
- 3) aby poczyniono odpowiednie kroki w Ogólnym Zgromadzeniu, celem wniesienia skargi przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości przeciw Związkowi Sowieckich Socjalistycznych Republik o popełnienie zbrodni katyńskiej, która była pogwałceniem praw, uznanych przez cywilizowane narody;
- 4) aby Prezydent Stanów Zj. polecił delegacji Stanów Zj. dążyć do powołania międzynarodowej komisji, która by zbadała inne masowe morderstwa i zbrodnie przeciw ludzkości”.

### WINA SOWIECKA—NIEWĄTPLIWIE STWIERDZONA

Jak wiemy, Amerykańska Komisja Kongresowa pozostawiła po sobie równiejącą bezcenną dokumentację sprawy Katynia w postaci sześciu tomów raportu, który na 2.363 stronicach zebrł wszelkie dostępne materiały i świadectwa sprawy masowego wymordowania polskich jeńców trzech obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Na podstawie tej dokumentacji Komisja „jednomyślnie uznała za dowiedzione, poza wszelką rozsądną wątpliwością, że sowieckie NKWD popełniło masowy mord polskich oficerów i intelektualnych przywódców w lesie katyńskim koło Smoleńska w Rosji. Materiał dowodowy, protokoły, zeznania i lica czynu zebrane przez Komisję poprzez jego badania i przesłuchania, druzgocąco wykazały ludności świata, że Rosja jest bezpośrednio odpowiedzialna za masakrę katyńską... Na podstawie dalszych dowodów jesteśmy także pewni, że reszta tych 15 tysięcy polskich jeńców, tych ze Starobielska i Ostaszkowa, została także wymordowana w podobnie brutalny sposób”.

Warto przypomnieć te wnioski i stwierdzenia Amerykańskiej Komisji Katyńskiej z roku 1952, kiedy dzisiaj opinia światowa kieruje znowu swoją uwagę na zbrodnie sowieckie i odpowiedzialność za ich popełnienie.

### PRZEJRZANA GRA

Na polecenie Chruszczowa ambasador sowiecki w Rzymie Kozyrew przekazał Nuncjuszowi Papieskiemu we Włoszech, mgrowi Grano, życzenia Chruszczowa dla Ojca św. z powodu 80 rocznicy urodzin.

„List został otrzymany i odpowiedź udzielona” — tyle krótki komentarz Sekretariatu Stanu.

Rzymski „Il Tempo” pisze w tym związku:

„Zbyteczne jest chyba mówić, że ta wymiana życzeń wywołała ogromne poruszenie w kołach włoskich komunistów i parakomunistów, nastawionych zgodnie na propagandystyczne wyszukanie nowiny; w Watykanie natomiast wytworzyła nastroj zrozumiętej rezerwy, cając prawie wrażenie, że władze kościelne były „zmuszone” udzielić odpowiedzi by nie zchybić tradycyjnej kurtuazji dyplomacji watykańskiej”.

„Osservatore Romano” z 1 bm. nie odezwał się ani słowem. Także 2 bm. nie raczył zauważyć epizodu. Dobrze tu pa-

miętają, że to nie pierwszy raz Moskwa próbuje wciągnąć Watykan w swoją grę, przekazując Nuncjuszowi w Rzymie dokumenty, ogłoszone już zresztą w prasie: stało się tak w sierpniu 1956 i w styczniu 1960.

Na ten temat „Il Tempo” pisze dalej: „Dla wszystkich musi być jasne, że tego rodzaju inicjatywy sowieckie usiłują stworzyć jakiś rodzaj wspólnoty ze Stolicą Apostolską, wywołać na Zachodzie wrażenie, że konajmniej na płaszczyźnie pokojowej koegzystencji może zaistnieć wspólny język komunizmu i Stolicy św. Równałoby się to prawie uznaniu przez Kościół Katolicki prawa Sowietów do uciskania milionów katolików, którzy żyją za żelazną kurtyną... Utrzymujmy się, po rozważeniu tego wszystkiego, że chodzi o Chruszczowowi przede wszystkim o wielką akcję reklamową, o próbę wywołania w opinii zachodniej iluzorycznego wrażenia o jakiejś atmosferze odprężenia między Sowietami a Watykanem”.

## POLACY KUPUJĄ POLSKIE KALENDARZE

Ukaże się w listopadzie:

**KALENDARZYK KOMBATANTA na rok 1962**  
KIESZONKOWY

w reksynie 4/-

w skórcie 7/6

do nabycia we wszystkich polskich kioskach

oraz przesyłany na zamówienie z:

GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,  
LONDON, S. W. 11.

# Polskie życie kulturalne

NIEODŻALOWANE ZGONY — ZDOBYCZE TECHNIKI

Oto znowu mamy do zanotowania smutną wiadomość tym razem o zgonie artystki dramatycznej Mili Kamińskiej-Czerwskiej, wybitnej przedstawicielki polskiego teatru zarówno przed wojną w Kraju, jak i po wojnie na emigracji. Jej bogata działalność sceniczna oraz organizacyjna, której ukoronowaniem była kilkuletnia prezesura Związku Artystów Scen Polskich Zagranicą, wymaga osobnego omówienia. Jej odejście jest tym boleśniejsze, że była niewątpliwie artystką najbardziej popularną i otaczaną powszechną sympatią, a przy tym głęboko szanowaną postacią naszego teatru. Niech nam wolno będzie złożyć w imieniu pisma szczerą i najgłębszą wyrazę współczucia na ręce Jej męża, dr Witolda Czerwńskiego.

\* \* \*

Cień żałoby padał również i na zebranie sprawozdawcze Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, które odbyło się w Instytucie im. W. Sikorskiego. Zagał je prof. dr B. Hełczyński, nowo wybrany prezes Towarzystwa, a na opróżnione miejsce zmarłego przed pół rokiem prof. W. Folkierskiego, oddając głos gen. M. Kukielowi, w celu złożenia sprawozdania z czynności za ten ubiegły okres, w którym gen. Kukiel pełnił zastępczo funkcje prezesa Towarzystwa.

Już w pierwszych swych słowach mówca wskazał, że to po raz drugi w czasie istnienia Towarzystwa na Obczyźnie spada cień żałoby na tę doroczną uroczystość, pierwszy raz w 4 lata po jego powstaniu, z powodu śmierci jego pierwszego prezesa i współzałożyciela, prof. Tadeusza Brzeskiego, a potem w 6 lat później po śmierci prof. Władysława Folkierskiego, który również stał u kolebki powstającego Towarzystwa.

Mówca podał obszerną sylwetkę naukowe nie tylko prof. Folkierskiego, ale również i zmarłego w bieżącym roku członka Towarzystwa, prof. Józefa Andrzeja Teslara, wspominając też o śmierci dr Wojciecha Zaleskiego. Po czym gen. Kukiel wezwał zebranych do oddania hołda pamięci zmarłych, co wszyscy uczynili przez powstanie z miejsc i chwilę skupienia. Przedstawiając okoliczności powstania Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, gen. Kukiel podkreślił także wielkie zasługi długoletniego sekretarza generalnego i później w ciągu dwóch lat jego prezesa prof. T. Sulimirskiego.

Następnie mówiąc o zadaniach Towarzystwa, jako instytucji o charakterze akademickim, gen. Kukiel wspominał o dążeniach do przyciągnięcia do współpracy młodszych pokoleń pracowników naukowych. Szczególnym ośrodkiem tych dążeń był prof. T. Sulimirski. W związku z tym dwukrotnie podnoszono liczbę członków Towarzystwa, stwarzając przy tym nową kategorię członków, korespondentów i współpracowników Komisji Towarzystwa. Wzorowało się w tym Towarzystwo na przepisach Akademii Umiejętności, której stanowi swego rodzaju kontynuację. Na zakończenie mówca podziękował tym wszystkim, którzy w okresie tego półrocznego zastępstwa przyszli mu z pomocą, a więc przede wszystkim członkom zarządu, obecnemu prezesowi, prof. B. Hełczyńskiemu, odchodzącemu sekretarzowi generalnemu dr J. Kanarkowi, i jego następcy prof. I. Wieniewskiemu, jak również przedstawicielowi wydziału przyrodniczo-matematycznego dr Zygmuntowi S. Makowskiemu, który zgodził się wygłosić odczyt na tym publicznym zebraniu. Gen. Kukiel wspominał przy tym o obecności na sali dwóch synów zmarłego profesora, Władysława i Andrzeja Folkierskich, z których jeden jest członkiem Towarzystwa i kontynuuje tradycje rodzinne, tak wybitnie reprezentowane nie tylko przez ojca, ale i przez dziadka, wybitnego inżyniera polskiego, o międzynarodowej renomie. Apelowal przy tym, aby nowe pokolenia młodych uczonych ożywiły swym udziałem wydział przyrodniczo-matematyczny Towarzystwa i wsparły go swymi pracami i energią.

Nowy sekretarz generalny prof. I. Wieniewski rozpoczął swe sprawozdanie zgodnie z tradycją, omawiając sytuację nauki w Polsce, stwierdzając, że zasłane tam zmiany nie poszły bynajmniej na lepsze. Nadal istnieje żelazna kurtyna kulturalna i wydawnicza emigracyjne nawet pozbawione wszelkiego zabarwienia politycznego nie mają dostępu do Kraju. Nawijając do walnego zebrania administracyjnego Towarzystwa w dniu 24 ub. m. mówca podał liczbę członków, z których wynika, że obecnie jest 9 członków honorowych (niePolaków), 120 członków czynnych, 71 na wydziale humanistycznym i 56 na przyrodniczo-ma-

tematycznym, 25 członków korespondentów (23 humanistów i 2 przyrodników) oraz 72 współpracowników w 6 komisjach naukowych. Ostatnio wybrano 7 nowych członków honorowych, w czym humanistów, 7 członków czynnych, z których 5 jest przyrodników i 6 członków korespondentów na wydziale humanistycznym. Prezesem został prof. B. Hełczyński, a 2 członków Towarzystwa opuściło jego szeregi wyjeżdżając na stałe do Polski. Oprócz zebrania naukowych i odczytowych omówiona została działalność wydawnicza, która objęła też wydanie III tomu „Nauki Polskiej na Obczyźnie”, wydanej przez Komitet Redakcyjny pod kierownictwem prof. Sulimirskiego. W tym roku nagroda naukowa SPK nie została udzielona, natomiast nagrodę Zw. Pisarzy Polskich na Ob. otrzymał członek Towarzystwa, prof. I. Wieniewski za swój przekład „Iliady”. Rok budżetowy 1960 zamknięty został sumą £22.15.4, ale samo wydanie „Nauki Polskiej” w r. 1961 spowodowało znaczne obciążenie stanu finansowego Towarzystwa. Na zakończenie sekretarz generalny podziękował tym nielicznym instytucjom i osobom, które przychodzi z pomocą pieniężną Towarzystwu.

W swym inauguracyjnym przemówieniu nowy prezes prof. B. Hełczyński poświęcił główną uwagę zagadnieniu wolności nauki oraz sytuacji, jaka istnieje w Kraju pod względem ograniczenia tej wolności. Przytoczył przy tym oświadczenia zarówno sekretarza naukowego P.A.N. prof. H. Jabłońskiego, jak i prezesa P.A.N. prof. T. Kotarbińskiego, z których wynika, że stworzenie z Polskiej Akademii Nauk tego, co prof. Brzeski nazwał tak trafnie „organizacją państwową do administrowania nauką”, natrafia na opory w polskim świecie naukowym. Ta sytuacja nie mająca widoków na zmianę na lepsze w dającym się przewidzieć czasie stanowi podstawę dla uzasadnienia konieczności kontynuowania działalności Polskiego Towarzystwa Naukowego w wolnym świecie. Podkreślił mówca przy tym konieczność przyciągania do współpracy członków młodszych od pokolenia założycieli Towarzystwa. Wysunął przy tym jako postulat minimalny, wydawanie nie tylko Rocznika, który za ubiegły okres ukazał się ma w styczniu 1962 r., ale i przynajmniej raz do roku tomu rozpraw naukowych, wyrażając przekonanie, że to zadanie nie jest niemożliwe do rozwiązania i powinny się znaleźć na to niezbędne środki finansowe.

Ostatnią częścią zebrania był bardzo ciekawy i zwięzły ujęty wykład prof. dr Zygmunta St. Makowskiego, profesora inżynierii budowlanej na londyńskim Imperial College nt. „Konstrukcje przestrzenne — ich rozwój i wpływ na nowoczesną architekturę”. Podniósł on wzmożenie się zainteresowań konstrukcjami przestrzennymi w ciągu ubiegłych 10 lat i wskazał główne kierunki, w jakich poszedł rozwój techniczny w tym zakresie. Mowa była przy tym o betonowych ustrojach łupinowych, o rusztach jedno i dwuwarstwowych i piramidowych, których prelegent jest twórcą, wreszcie o różnych kopolach i ustrojach wiszących. Prelegent wskazywał przy tym na nowe metody budowania tych ustrojów drogą prefabrykacji co znacznie przyspiesza czas budowy i zmniejsza koszty. W części poświęconej wyświetlaniu przejrzyście z przykładami zastosowań w praktyce tych konstrukcji przestrzennych, zwłaszcza w Ameryce, Japonii, Anglii, Francji, Niemczech i Włoszech, prelegent uwidocznił wpływ tych konstrukcji na kształtowanie się nowoczesnej architektury, znacznie odbiegającej od tradycyjnych wzorów konstrukcji tylko dwuwymiarowych, i posiadających własną urodę i wdzięk. (n)

## NIEDOBÓR WODY W POZNANIU

Coraz bardziej kłopotliwy staje się dla mieszkańców Poznania niedobór wody. Brak wody w Poznaniu stał się ostatnio problemem Nr. 1. „Odczuwają go najbardziej ci, którzy mieszkają w nowych osiedlach”. Często w mieście woda na wyższych kondygnacjach jest w kranach dopiero w godzinach wieczornych.

Sytuacja z wodą w Poznaniu pogorszyła się znacznie w ostatnim roku, ale trudności w zaopatrzeniu mieszkańców w wodę notuje się od 1954 roku. W miarę rozbudowy miasta problem ten staje się coraz trudniejszy. Wład. reżymowe problemem tym dotąd nie interesowały się, gdyż dopiero ostatnio — jak informuje warszawski Express Wieczorny — przystąpiono do budowy nowego ujęcia wody na Warcie. Pierwszy etap tej budowy zakończony zostanie dopiero w 1966 roku. (FEC)

CZESŁAW JEŚMAN

# WSPOMNIENIA O EINAUDIM - ECHA GOËTQUIDANU - KOSTKA NAPIERSKI

**S**MIERĆ profesora Einaudi przed kilku tygodniami przeszła bez większego echa. Owszem, „Times” zamieścił nekrolog. Przysługiwał mu jako byłej głowie państwa. Ale poza tym mało kto pamięta o pierwszym prezydencie Republiki włoskiej. I słusznie i niesłusznie. Profesor Einaudi — był ekonomistą — nie bardzo więc nadawał się do pozostawiania po sobie silnych wrażeń: był mały, chęrlawy i kuternoga, o zimnym i nieprzyjemnym wyrazie twarzy. Nosił okulary na spiczastym nosie. W pierwszym okresie po jego wyborze natrząsano się z Prezydenta Einaudiego niemilościami, w Rzymie i poza Rzymem. Republika włoska, odmiennie od królestwa, rozlała się z przegranej wojny, pod obcą okupacją: inteligencja, i ta prawdziwa i ta z Via Veneto, uważała, iż sympatyzowanie z rzezimieszkami Togliattiego należało do dobrego tonu. Na kwiecień 1948-go roku przewidywano, jeżeli nie Sąd Ostateczny, to w każdym razie zwycięstwo wyborcze partii komunistycznej. Jasnowidze na Via XX Settembre robili kokosy; agencje podróży też. W Tripoli jakoby w styczniu „roku grozy” otrzymał rozpaczyliwy kabel od „stelliny” Cinecitta: zaklinała na wszelkie świętości, żebym na głowie stanął a dostał wizę dla niej, dla „mammy”, dla „nonno” i dla jeszcze jednego członka rodziny. Było niejasne czy „stellina” miała na myśli „cugino” czy „cugina”. Wobec tej wątpliwości niebardzo wysłałem się. Ale kabel musiał kosztować małą fortunę. „Stellina” — czyli gwiazdka — była bardzo ozdobna, ale skąpstwo jej, jak przystało na autochtonkę Transtevere, było imponujące. Potrafiła kupować „Il Tempo” z drugiej ręki na pół ceny. „Paura” etymologicznie znaczy po włosku „strach”. Ale politycznie znaczenie jest o wiele szersze: odpowiada ogólnemu nastrojowi apokaliptycznemu, zawieszania kontraktów, norm i kodeksów. Należy wówczas napażyć z miast, najlepiej do ubogich krewnych gdzieś do Abruzzów albo nad Adriatyk i tam, przycupnąwszy, przeczekać burzę. Po zakończeniu katastrofy, a wszystkie katastrofy się kiedyś kończą, można znów pojawić się w nienagannym ubraniu ostatniego kroju kupionym na mikroskopijne raty i odprasowanym przez „mamme” oraz można napić się kawy u Donnaya albo w pasażu na Piazza Colonna za pieniądze pożyczzone od siostry. „Fessi forestieri” nieuchronnie pojawiają się jak ptaszki po burzy i Amerykanki i Angielki, o dużych stopach, zrównoważonych finansach i nieprzezwycięzalnych złożach entuzjazmu dla antyku w kamieniu i w kształcie żywym, rzymskim.

\* \* \*

Tak trwało w Wiecznym Mieście od czasów tych parszywych gęsi kapitołińskich co to gęganym zbudziły strażników twierdzy a ci na widok Gallów tak się wystraszyli iż

\* \* \*

## KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora  
praw  
**S. OLSNICKI**  
Tłumacz przysięgły przy sądach  
francuskich  
106, RUE JOUFFROY,  
PARIS 17-e.  
Metro Wagram  
Tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,  
naturalizacji, sprawowania rodzin  
itd. Wszelkie sprawy sądowe, cy-  
wilne i karne we Francji i  
w Polsce  
Pełnomocnictwa,

odparli ich szturm. No, i zaczął się niekończący się sekwens „la Dolce Vita” — na marginesie spraw poważnych i zasadniczych. Ale to jest całkiem inna historia.

Mechanizm tego zjawiska jest prosty: tak długo jak istnieją zasuszeni „raggionierzy” — urzędnicy w wymiarze kosmicznym, pozbawieni i strachu i namiętności i nawet chęci zysku w imię porządkowania akt, urzędowania, przenoszenia papierków z biurka na biurko, tak długo cała reszta ludności Włoch może sobie pozwolić na wszystko. Języka etruskiego nie zdołano jeszcze odcyfrować, ale głowę bym dał, że Numa Pompiliusz był z zawodu „raggioniere” — dyplom przedwojennej WHS warszawskiej chyba da najlepsze wyobrażenie o znaczeniu tego określenia — a z zawodu „impiegato parastatale” — urzędnik przedsiębiorstwa upaństwowionego. Einaudi, siedemdziesięcioletni starzec, odbarwiony z wyrażnych powiązań partyjnych, był żywym symbolem żywotności rasy. Tkanka łączna nie jest ani smaczna ani ozdobna, ale jest niezastąpiona. Nie de Gasperi, Włoch bardzo szczególnego autoramentu, o niemieckim akcentcie i austriackich antecedenkach był arka przymierza dla swojego narodu (Znów przeczytałem „Il Gattopardo” — to staje się obsesją: może jednak „narodów” będzie właściwszym terminem?), ale właśnie mały, niepozorny „raggioniere” profesor Einaudi. Ciekaw jestem, czy pamięć o nim przetrwa. Chyba nie. W powiedzonkach stolicy czasami jeszcze określa się konną gwardię włoskich prezydentów jako „corazzieri di Einaudi” — kirasjerzy Einaudiego. Ale poza tym?

\* \* \*

Plucha londyńskiego grębka, przez antynomijną asocjację zawsze ciągnie za sobą coftquidaskie, i wcale nie rzewne, wspominki. Mój Boże, ależ tam było zimno i mroko i mroźno. Nie Kołyma oczywiście ani Buchenwald, ale i nie stacja klimatyczna.

Akurat w taki szarej zawieszinie siedzieliśmy z Chryzantem w dziurze na poligonie i dla rozgrzewki zabawialiśmy się snuciem surrealistycznych marzeń. Nie pamiętam już kto zaczął, ale w każdym razie wizja była ostra: Warszawa po zwycięstwie. Paszтет, oczywiście pułkownik, zawodowy i dyplomowany, na przystanku autobusowym spotyka nas wyniośle: jego samochód służbowy

## WIELKI SUKCES CHÓRU CHOPINA

Wielki koncert popularnego Chóru Chopina (B. Chór Wojska Polskiego) poświęcony muzyce religijnej zgromadził ponad 1.000 osób w nowym kościele polskim na Hammersmith w Londynie, którego proboszczem jest ks. mgr. K. Sołowiej. Śpiewało 5 chórów pod dykcją p. Z. Gedla a mianowicie: Chór Chopina, chór im. Arceb. Cieplaka z Ealingu, im. Feliksa Nowowiejskiego z Devonia, chóry parafialne ze Slough i Harcerek z Londynu. Wykonały one wspólnie „Bogu Rodzica”.

Po pierwszej części odbyła się zbiórka, którą ogłosił płk. M. Piekarski, prezes Komitetu Parafialnego. W serdecznych słowach podziękował ks. prob. K. Sołowiej w imieniu własnym i ks. prał. Wł. Stanisławskiego — społeczeństwu za ofiarność a artystom za koncert, w tym także skrzypkom brytyjskim z 3 orkiestr londyńskich.

W bogatym programie wzięli udział: Loda Bielicka, która odśpiewała: „Na skrzydłach pieśni” Moniuszki i „Ave Maria” Gounoda, Jan Rydel odegrał na skrzypkach utwory Bacha, Haendla i Vivaldi’ego, Marian Nowakowski odśpiewał pieśni Moniuszki, Stracelli’ego i

„No, i jak tam na Wierzbowej? Co? Jeszcze w E. III? U Sędzielowskiego? Trzymajcie się, i koniecznie musimy spotkać się i pogadać. Bardzo przepraszam, ale strasznie się śpieszę. Obiad. U Francuzów”. My człapiemy na Wierzbową i wchodzimy pokornie do biura bocznym wejściem. „Ho, ho” — mówi Chryzantem — „jak to czasy zmieniły się. Zaledwie 10 lat. Co to jednak znaczy dostać się do pierwszego batalionu Pierwszej Podhalańskiej Brygady...”. Oczywiście w Warszawie byliśmy po wojnie zwycięskiej z właściwej strony. W monumentalnym hallu wejściowym Pałacu Brühlowskiego wisiała wspaniała tablica marmurowa. Nieżyjący ministrowie pełnomocni i urzędnicy do V-go stopnia służbowego włącznie wyszczególnieni na niej byli złotymi literami z adnotacją „Złożyli życie na Ołtarzu Ojczyzny”; radcowie i urzędnicy etatowi do stopnia IX włącznie „padli na polu chwały”; personel administracyjny stały i praktykanci „zginęli w boju”; pracownicy kontraktowi — Chryzantem i ja do nich zostaliśmy zaliczeni po weryfikacji — czarnymi literami i kursywą „stali się ofiarą wypadków wojennych”.

Jesteśmy spóźnieni. Chryzio sumiutuje się a ja usiłuję przemknąć się bokiem. Łapie mnie Tula: „Masz natychmiast iść do sekretariatu zastępcy osobistego sekretarza Pana Ministra Szydłowskiego. Coś dla ciebie jest”. Tulsko kochane jest najwyraźniej podniecona. Ja też. Czyżby naprawdę...?

.....  
... co siedzicie jak te dwie...  
podnoście tarcze celownicze do choler...“

Sierżant — szef przylazł rowem dochodzącym.

\* \* \*

Do Guer łupałiśmy w deszczu na piechotę. Ze śpiewem. O „wronie bez ogona” i o „zawolaniu Bartosza, bez ... nosa i on tym, że „Jarzemowski lubi władzę a ja bagnet jemu... wsadzę. No, i... „Nie lej deszczu nie lej”.

Na całe życie „podchodzi mi pod gardło”, ile razy słyszę tę góralską melodię. Sp. Władek Galica twierdził, iż piosenka była sygnałem do powstania Kostki Napierskiego. Jakże żałuję, że nigdy nie byłem w Tatrach. Ale ma to swoje zalety. Dla mnie na całe życie pozostaną kraje baśni a jego zwierciadłem pozostaje w dalszym ciągu „Na Skalnym Podhalu”.

hymn Haendla we własnym tłumaczeniu. Chórem parafialnym ze Slough i Devonia dyrygował P. Wojciechowski, z Ealingu H. Kamińska (solistą-tenorem był H. T. Zółtowski). Chórom i solistom akompaniowała na organach Zofia Coughlan-Gryniewicz, organistka kościoła polskiego na Devonia. Imponująco wypadł koncert pieśni religijnych wykonanych przez Chór Chopina i Chór im. arceb. Cieplaka z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej pod dyr. Z. Gedla. Wykonała „Msza łacińska” Moniuszki znaleziona w British Museum wywarła wielkie wrażenie na wszystkich słuchaczach. W tej części koncertu partie solowe wykonali: tenor J. Pawlus i bas Wł. Huczek, panie M. i K. Czerwinki — soprany oraz A. Wałęga i E. Patyna — alt.

Inicjatywa urządzenia tego wspaniałego koncertu, tak udanego pod względem artystycznym jak i organizacyjnym — należała do Chóru Chopina. Niestrudzonemu prezesowi Chóru p. mjr. Skibińskiemu należało się serdeczne gratulacje. Również uznanie należy się wszystkim chórom i artystom, którzy nie żalowali czasu ani wysiłku, by pieśnią przyjąć z pomocą tej najmłodszej parafii w Londynie.

## FRANCJA

## MIESIĄC INWALIDY

Na miesiąc Inwalidy wpłacili: T. Rawicz 10NF, K. Kulawik z Bethune 100 NF, mjr. Zychowski 7 NF, S. Gibowski (za pośrednictwem Misji Katolickiej) 50 NF, Cz. Góralski 30 NF, J. L. z Paryża 150 NF, G. C. z Paryża 200 NF.

Wydawnictwo „Narodowiec“ Lens 50.00 NF, J. Ofiara 10.00 NF, Prof. G. Langrod 15.00 NF, S. Ziemiński 5.00 NF, J. P. Palewski 10.00 NF, J. Wyka 20 NF, J. Butlow 5.00 NF, J. Budzyński 5.00 NF, J. Wojtowicz (Vassincourt) 15.00 NF, Inż. Lech Górecki 100.00 NF, Komp. Wartownicza 4088 100.00 NF, W. Zrabkowski 10.00 NF, H. Montagne 10.00 NF, F. Religieux 20.00 NF, A. Bergeron 4.00 NF, Dr. I. Kagański 10.00 NF, Towarzystwo św. Barbary (nadesłał W. Kubiak) 30.00 NF, S. Hanc 10.00 NF, Fr. Bajorski 10.00 NF, H. Rubinstein 100.00 NF, De Montfort 30.00 NF, Red. R. Chabrie 3.00 NF, Foto-Klub Z.P.F. (Knutange) 26.00 NF, Mec. E. i K. Szabelscy 20.00 NF, Inż. W. Szule 100.00 NF, Komp. Wartownicza 4095 200.00 NF, Byk Hieronim (P de C) 10.00 NF,

## OBRADY KOMBATANTÓW POLSKICH WE FRANCJI

W niedzielę 26 listopada br. odbył się w Paryżu siódmy walny zjazd SPK we Francji; poprzedniego dnia obradowała ustępująca Rada. Zjazd rozpoczął się od wysłuchania wczesnym rankiem Mszy św., którą w polskim kościele odprawił ks. prał. Kazimierz Kwaśny, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Po nabożeństwie, w sali bibliotecznej domu Kombatanta, nastąpiło otwarcie zjazdu. Kilka słów zagajenia wygłosił prezes Rady Antoni Baranowski, który po powitaniu gości i delegatów Kół SPK odczytał nadesłane życzenia gen. Andersa oraz SPK w W. Brytanii, Belgii, Holandii, Szwecji, Szwajcarii i Italii, jak również życzenia Związku Polskich Federalistów we Francji. Następnie dłuższe przemówienie wygłosił prezes zarządu Marian Czarnecki, obrazując dotychczasowy dorobek SPK we Francji.

Z kolei nastąpiły przemówienia gości. Głos zabrali: p. amb. Kajetan Morawski, ks. rektor Kazimierz Kwaśny, prezes oddziału TRJN we Francji min. Aleksander Demidecki, prezes Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów Francuskiej Główny SPK w Londynie Stanisław Lis oraz delegat Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji inż. Jan Serafiński.

Po przemówieniach gości gospodarze podejmowali zebranych lampką wina, po czym odbył się koleżeński obiad. Po obiedzie rozpoczęły się właściwe obrady, którym przewodniczył Antoni Baranowski w asyście płk. Józefa Jaklicza; sekretarował Stanisław Domański.

Zjazd wysłuchał sprawozdania ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, oraz po dłuższej dyskusji nacechowanej troską o własną organizację uchwalili ustępującym władzom absolutorium z podziękowaniem.

W uchwalonej przez zjazd rezolucji czytamy:

1) Zjazd przesyła pozdrowienia Rodakom w Kraju, składa hołd postawie narodu wobec narzuconego reżymu i sowieckiego okupanta oraz zapewnia naród, że podjęte przez polskiego kombatanta na emigracji zadanie walki o pełną niepodległość i wolność Kraju będzie prowadzone — wbrew wszelkim przeciwnościom — aż do ostatecznego zwycięstwa.

2) Zjazd stwierdza, że w okresie od drugiej wojny światowej 40 ludów Azji i Afryki uzyskało niepodległość, gdy tymczasem kraje ujarzmione przez Sowietów, a wśród nich i Polska, wciąż pozostają pod panowaniem sowieckiego kolonializmu. W związku z tym zjazd zwraca się do wielkich demokracji Zachodu o postawienie na porządku dziennym obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych sprawy tych narodów oraz o spowodowanie powzięcia przez ONZ uchwały przynajmniej narodom ujarzmionym prawo swobodnego wypowiedzenia się o

Kpt. J. Seib (Hotel Metro—Paryż) 50.00 NF, Komp. Wartownicza 4086 98.00 NF, W. Kędziński 100.00 NF, Komp. Wartownicza 4082 194.00 NF, Komp. Wartownicza 4013 47.05 NF, Mec. S. Olsniczyk 20.00 NF, Koło SPK La Machine (lista Nr. 11) 20.00 NF, Stowarzyszenie Rez. i Byłych Wojskowych Koło Paryż (lista Nr. 2) 50.00 NF, Towarzystwo Rzemieślników i Robotników im. Marsz. Piłsudskiego w Paryżu 50.00 NF, Min. A. Kawałkowski 20.00 NF, Płk. J. Jaklicz 5.00 NF, Koło SPK Marsylia 50.00 NF, Polski Skarb Narodowy we Francji 200.00 NF.

Za powyższe ofiary w imieniu Zarządu PZIW tych kolegów, którzy z niej skorzystają — „Serdeczne Bóg Zapłać“.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (Paris C/C 7 913-193 Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3.) z zaznaczeniem na „M. I.“.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji

swym losie — pod opieką i nadzorem tejże ONZ.

3) Zjazd podkreśla fakt, iż mimo wpływu wielu lat od czasu gdy Komisja Kongresu amerykańskiego ustaliła w sposób nie budzący żadnej wątpliwości, że sprawcą mordu katyńskiego są Sowiety — dotąd nie nastąpiło napiętnowanie tej zbrodni przez światową opinię publiczną. Wobec tego zjazd, oleca władzom Stowarzyszenia wszczęcie na nowo akcji zmierzającej do przypomnienia światu jego moralnego obowiązku w stosunku do ofiar tej i jej podobnych zbrodni.

Ponadto zjazd uchwalił cały szereg wniosków i zaleceń, jak podziękowanie Zarządowi Głównemu SPK za jego stosunek do Oddziału we Francji i jego potrzeb; podziękowanie Polsko-Amerykańskiemu Komitetowi Pomocy i Imigracji i jego przedstawicielom na Europie za zrozumienie sytuacji, w jakiej znajdują się w Europie polscy uchodźcy, inwalidi wojenni i w ogóle b. żołnierze oraz wdowy i sieroty pozostałe po poległych; zalecenie prenumerowania przez polskie szkoły SPK we Francji wydawanej przez Zarząd Główny SPK w Londynie znakomitej „Gazetki Szkolnej“. W specjalnej uchwale zjazd wyraził uznanie dla pracy polskiego gimnazjum-liceum w Les Ageux i wezwał wszystkie kół SPK we Francji do udzielenia tej instytucji jak największego poparcia.

W wyniku wyborów do zarządu SPK we Francji na nową kadencję weszli: Marian Czarnecki — prezes; Stanisław Paczyński, Gustaw Tysowski, Mieczysław Domański, Czesław Chowaniec, Mieczysław Jurkiewicz, Konstanty Szabelski i Jadwiga Nomarska.

Do Rady zostali wybrani: Antoni Baranowski — prezes, Eugeniusz Tuszewski, Tadeusz Parczewski, Stefan Horodyski, Józef Dobek, Stanisław Mucharski, Adam Tokarski, Jan Serafiński, Stanisław Słysz, Andrzej Trautsołt, Wiktor Zieliński, Józef Jaklicz, Tadeusz Wallich, Zbigniew Skolski i Waclaw Terlikowski. Zastępcy — Teodor Biernaczyk, Bernard Bartkowski i Stanisław Kalbarczyk.

Komisja Rewizyjna: Andrzej Potoczek — przewodniczący; Mieczysław Żołądowski i Zenon Bednarski — członkowie; Zastępcy — Stanisław Getter, Rudolf Reznar i Stanisław Janicki.

Sąd Koleżeński: Tadeusz Czajkowski, Wiktor Junosza-Dąbrowski, Jerzy Lipowicz, Kazimierz Miłucha, Stanisław Młodzianowski, Michał Protasiewicz, Franciszek Rynkiewicz, Alfred Theuer i Władysław Zeleński.

Delegatami SPK we Francji na przyszły walny zjazd SPK—Federacji Światowej zostali wybrani: Marian Czarnecki, Stanisław Paczyński, Antoni Baranowski, Jadwiga Nomarska, Czesław Chowaniec i Tadeusz Parczewski.

Na zakończenie walny zjazd wystosował do gen. W. Andersa depeszę treści następującej:

## MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel KNI 0747

## WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

„Siódmy Walny Zjazd Delegatów SPK we Francji składa Panu Generalowi wyrazy żołnierskiego oddania i zapewnia Go o gotowości do pełnej, ofiarnej i czynnej walki o wolność i niepodległość narodu. Zjazd widzi w osobie Pana Generala swego przywódcę w tej walce o sprawę polską“.

## BELGIA

## POZEGNANIE KS. REKTORA K. KUBSZA

Opuszczającego Belgię ks. rektora K. Kubsza uroczystie żegnali w Brukseli Macierz Szkolna, której był współzałożycielem i w ciągu 9 lat niestrudżonym członkiem zarządu. Na skromną lampkę wina, przybyło ponad 100 osób spośród zaproszonych członków, delegatów terenowych przedstawicieli organizacji niepodległościowych.

Polacy w Belgii, zwłaszcza Macierz Szkolna, stracili wielkiego działacza.

Mimo stosunkowo młodego wieku, w ciągu 14 lat pracy w Belgii, jako rektor Misji Katolickiej, wykazał wielki zmysł organizacyjny, łatwe podejście do ludzi i nieugiętą wolę przeprowadzania swych zamierzeń zwłaszcza na odcinku religijnym i wychowawczym-narodowym.

Rzadkie te cechy wyniósł z domu rodzicielskiego z Górnej Śląska, odziedziczył po dziadku powstańcu styczniowym i po wujkach — Oblatach, znanych jeszcze przed wojną ze swej pracy wśród emigrantów polskich w Kanadzie.

Trudno by było wliczyć wszystkie Jego osiągnięcia w Belgii i poza Belgią. Do najtrwalszych niewątpliwie zaliczyć należy powołanie do życia i uaktywnienie organizacji katolickich i młodzieżowych a wreszcie nabycie przez Macierz własnego ośrodka wakacyjnego „Millennium“ w Comblain-la-Tour. W tworzeniu tego dzieła wkładał całą duszę. Przez jego ręce przeszły tysiące franków na ten pomnik polskości w Belgii.

Prezes Macierzy wręczając Mu fotografię z pierwszego zebrania Zarządu we własnym domu w Comblain, serdecznie podziękował za dokonaną pracę. Niechaj to skromne zdjęcie przywodzi Mu na pamięć, gdziekolwiek los Go rzuci, to wielkie dzieło. Niechaj mu przypomina, że praca jeszcze nie skończona i wymaga wielkich wysiłków Polonii belgijskiej i Jego pomocy.

Odchodzi od nas dobry Polak, przykładny kapłan, gorący patriota i wielki działacz społeczny. Trwałym pomnikiem jego 14-letniej pracy pozostanie Ośrodek Millennium.

W. W.

## W. BRYTANIA

## ASHTON-U-LYNE

## Ofiarni kombatanci

Ashton-u-Lyne leży o międze od Manchesteru. Miasto przemysłowe, spore i brzydkie. Osiedło w nim trochę ponad 200 Polaków, dziś już przeważnie ludzi starszych. Za mało aby zbudować silny własny ośrodek, tym bardziej że w pobliższym Manchester jest żywną organizacją polską. W tych warunkach Koło SPK kupia 21 osób, jednostki najbardziej aktywne, które dbają o najważniejsze interesy i sprawy swojej polskiej grupy. W sprawach bardziej ogólnych czują się związani z Manchesterem, gdzie przynależą do tamtejszego Zjednoczenia Polskiego. Dużą trudność stanowi brak jakiegokolwiek własnego lokalu polskiego w którym można by się

## TRADYCJE BOJOWE KARPATCZYKÓW W RĘKACH HARCERZY

(Dokończenie ze str. 1)

Na zakończenie ogniska dh J. Karpiński prosił gen. Ducha o przyjęcie harcerzy manchesterskich do grona „Karpaczyców“.

Nastąpił głęboko wzruszający moment uroczystości. Gen. Duch, dowódca 3 DSK, przyjął symbolicznie najmłodsze pokolenie polskie w szeregach swych żołnierzy wyrażając wiarę, iż temu pokoleniu uda się — mimo iż nie udało się to ich ojcom — znieść sztandary dywizji do wolnej Polski. General przykleknął, ucałował sztandar dywizji i harcerzy, którym powierzył symbolicznie zadanie w imię którego ginęli i walczyli jego żołnierze. Wspólnie z płk. Czarneckim i Przewodniczącym Z. Szadkowskim przyjął na mundurach harcerskich karpaczyców „choinkę“. Na zakończenie odśpiewano wspólnie: „Wszystko co nasze Polsce oddamy“.

W drugiej części akademii wystąpili rewersi Midlandu w repertuarze piosen-

spotkać we własnym gronie i regularnie prowadzić polską działalność.

Jedynie miejsce spotkań to niedzielne nabożeństwo polskie odprawiane w kościele Panny Marii przez polskiego proboszcza ks. dr Władysława Puchalskiego. Inny punkt wiążący to szkoła polska, starannie i troskliwie prowadzona przez SPK.

W tych warunkach Koło działa już lat 12 i ma ustabilizowaną w ośrodku pozycję, ciesząc się ogólnym uznaniem wśród Polaków a także szacunkiem władz miejskich, uznających SPK za rodzaj polskiego przedstawicielstwa. Zarząd Koła stanowią pp.: Kazimierz Ziętek — prezes, Henryk Werako — sekretarz i J. Chmiel — skarbnik.

Koło organizuje wszystkie miejscowe imprezy polskie, z których ze względu na szkołę na pierwszy plan wybija się uroczystość 3-maja.

## DONCASTER

## Akademia dla chorych i starych

Koło SPK w Doncaster, pod energicznym kierownictwem prez. Zdzisława Gutowskiego, w oryginalny sposób uściło tegoroczną uroczystość święta Niepodległości. Zamiast organizować obchód na miejscu, wybrano się specjalnie zamówionym autobusem i kilkunastu samochodami do położonego o kilka mil od Doncasteru domu opiekuńczego tzw. „Fundacji Zapomnianych Sprzymierzeńców“ gdzie przebywa grupa ponad 40 polskich chorych, inwalidów i starców, przeważnie sprowadzonych z Niemiec w ramach akcji charytatywnej komitetu Sure Ryder Home.

Uroczystość zagał kierownik szkoły polskiej w Doncaster mgr. Szolc. Okolicznościowo przemówienie z szerokim podłożem historycznym i zaakcentowaniem aktualnych zadań obozu niepodległościowego, wygłosił przybyły z Londynu prezes SPK Wielka Brytania p. Stefan Soboniewski. Część artystyczną akademii wypełniły dzieci szkoły polskiej z Doncaster.

Po części oficjalnej odbyło się wspólne przyjęcie, przygotowane przez Polki z Doncaster, które przywiozły ze sobą pieczone kurczęta, przekąski i ciasta. W przyjęciu i uroczystości wzięło również grono ponad dwudziestu osób, gości angielskich.

## DEWSBURY

## Uroczystość listopadowa i 10-lecie SPK

W dużej sali Methodist Hall Koło SPK w Dewsbury zorganizowało uroczystość święta Niepodległości, połączone z obchodem 10-lecia istnienia organizacji kombatantkiej.

Uroczystość zagał prezes SPK p. Franciszek Zaremba, który jednocześnie omówił wyniki 10 lat działalności Koła SPK w Dewsbury. Następnie delegat rejonowego Koła SPK w Bradford p. Józef Wierzbicki wręczył ks. kan. Franciszkowi Dzusce, miejscowemu duszpasterzowi Polaków i czynnemu działaczowi Koła SPK srebrną odznakę honorową stowarzyszenia.

Przemówienie okolicznościowe o święcie Niepodległości wygłosił ks. dziekan Henryk Czorny z Leeds.

W programie artystycznym wystąpiły dzieci miejscowej szkoły polskiej przygotowane przez prof. Gerarda Białasika, oraz gościnnie dzieci ze szkoły polskiej w Leeds, przygotowane przez p. Zofię Sołtysikową.

W akademii uczestniczyło 180 osób. Po uroczystości Koło SPK podejmowało gości herbatką towarzyską.

generację Polaków“, czym chciała wyrazić obawę, iż dzieci te będą inne niż ich rodzice. — Czy będą inne? Na ten temat dyskutowałam nieraz z licznymi Polakami w starszym wieku i im są starsi,

## DRUKARZE POL

Dnia 3 listopada br. odbyło się w Londynie doroczne walne zebranie Zrzeszenia Drukarzy Polskich w W. Brytanii. Po zagajeniu przez p. K. Kseniaka przystąpiono do proponowanego porządku obrad. Na przewodniczącego zebrania wybrano K. Kseniaka, na sekretarza M. Woźniaka.

Ustępujący zarząd złożył sprawozdanie z działalności za okres swej kadencji, a przewodniczący komisji rewizyjnej ze stanu kasowego zrzeszenia, stawiając wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Walne zebranie u-

## WALNY ZJAZD ZJEDNOC

(Dokończenie ze

Gen. Anders, powitany serdecznie mi oklaskami, jako pierwszy spośród gości, życzył następnie Zjazdowi pomyślnych obrad imieniem Rady Trzech. Charakteryzując przy tym w krótkich słowach chmurny horyzont międzynarodowy, wskazał na imperializm sowiecki, zawsze równie groźny, niezależnie od osoby, która aktualnie dyktaturę na Kremlu sprawuje i podkreślił niebezpieczeństwa nad pokojem świata wiszące. Obowiązki emigracji pozostają wciąż te same i musimy zarówno dążyć do uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie jak do odzyskania Lwowa i Wilna, co słusznie już podkreślono. Kraj pozostaje dalej w okowach komunistycznych, dywizje sowieckie rozmieszczone są w okolicy a liczba ich na obszarze Polski została ostatnio powiększona. Mówca przytoczył dalej przykłady kłamstw i bezpodstawnych oszczerstw, rzucanych także na niego w komunistycznej prasie, z okazji jego ostatniej podróży po Stanach Zjednoczonych. (O czym więcej w specjalnym wyjaśnieniu poniżej). Gorącą owacją zgotowali gen Andersowi po zakończeniu jego krótkiej, pełnej treści improwizowanej mowy.

Prezes ENZ dr W. Czerwiński, złożywszy podziękowanie za słowa współczucia z powodu poniesionej, ciężkiej straty osobistej, przedstawił następnie w piękny, jak zwykle, przemówieniu trudne i wszechstronne zadania emigracji, które staramy się wszyscy w miarę naszych sił oraz możliwości wypełniać. Imieniem Rady SPK — Federacja Światowa, gen. R. Odzierzyński podkreślił dwa główne osiągnięcia Zjednoczenia Polskiego w roku sprawozdawczym: obronę praw Związku Harcerstwa Polskiego na terenie międzynarodowym i akademię święta Niepodległości, którą wraz z przedstawicielstwem młodszego pokolenia z wielkim powodzeniem w tym roku urządzono. Prezes ZHP Z. Szadkowski dziękował z kolei za poparcie, jakim akcja jego organizacji ze strony Zjednoczenia oraz w ogóle emigracji niepodległościowej się cieszyła i niepołkniętą kontynuację tej przychylniej postawy. Płk. S. Kuniczak imieniem Koła Lwowa, dziękując za mile przyjęcie do Zjednoczenia, przypomniał hasło Lwowa „semper fidelis“ w stosunku do całości Rzeczypospolitej i prosił o wzajemność. Prof. S. Niekraszowa powitała także imieniem Muzyków Zjazd Zjednoczenia.

Po powitaniach, które wypełniły pierwszą, oficjalną część Zjazdu Zjednoczenia nastąpiła przerwa i zamknięte obrady organizacyjne Zjazdu, na plenum i komisjach, z czego sprawozdanie zamieścimy z braku miejsca w późniejszym numerze naszego pisma, ograniczając się tymczasem do kilku informacji. Przewodniczył Zjazdowi prezes ZHP Z. Szadkowski, obok którego zasiadli w prezydium: pp. pplk A. Dąbrow-

wyrażają się być niespokojni. Nie rozumiem dlaczego, bo j...

ZE POLSKY RADZA

w Londynie. Nowy zarząd ukonstytuował się w składzie: prezes — K. Kseniak...

Prosimy wszystkich Kolegów niezrzeszonych lub należących do związków angielskich o podanie swoich adresów...

ZARZĄD Z.D.P.

JEDNOCZENIA POLSKIEGO...

Przewodniczącym Zjednoczenia Polskiego na następną kadencję wybrany został przez aklamację red. Paweł Hećiak...

W atmosferze wzajemnego zaufania i wiary w dalsze osiągnięcia na obranej drodze toczyły się i zakończyły obrady tego prawdziwego „sejmiku społecznego“...

OŚWIADCZENIE

W związku z podróżą gen. W. Andersa do Ameryki, prasa komunistyczna podjęła znowu kampanię przeciwko Generałowi w pismach i wydawnictwach...

Nowym tematem tej akcji są oszczerstwa wysnute z rzekomych wypowiedzi gen. Andersa na konferencji prasowej w Chicago...

Jasne i niedwuznaczne zaprzeczenie w tej sprawie wyraził gen. Anders w swoim przemówieniu na otwarciu Zjazdu Zjednoczenia Polskiego w dniu 10 bm. w Londynie.

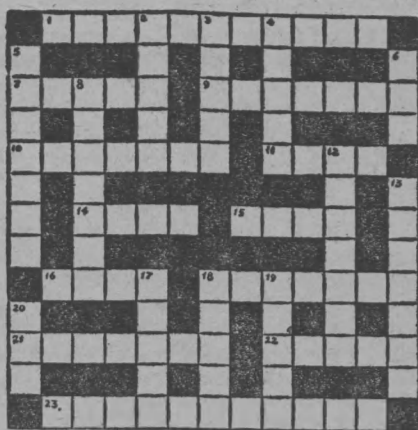


EKSPORT ŻYWNOSCI Z POLSKI DO 70 KRAJÓW

W ciągu 9 miesięcy b.r. reżymowe centrale handlu zagranicznego sprzedały za granicę produktów żywnościowych za 878 milionów złotych dewizowych...

Cytowany dziennik stwierdza, że „stale rozszerzająca się baza surowcowa przemysłu rolno-spożywczego pozwala na systematyczne zwiększanie eksportu tych artykułów“.

KRZYŻÓWKA NR 443/61



ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) panie z wojskiem na scenie; 7) rozbójnik w morzu i w życiu (wspak); 9) nie jest maszyną, a popycha; 10) dba o czystość słowa; 11) nieprawda pod którą przyjemnie wypoczywać; 14) i 15) co ty mnie, to ja tobie (trzy słowa); 16) więc (wspak); 18) wynalazek Bella; 21) imię męskie; 22) małpa; 23) nie i tak w jednym zdaniu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 433/61

Poziome: 1) pałak, 4) precz, 6) Trembecki; 7) figa, 9) i 24) starka, 10) ktoś; 14) i 15) Cwiczek, 18) obietnica, 20) i 21) kankan, 22) ambicja (wspak), 23) i 25) naoczas.

FESTIWAL POLSKIEJ MUZYKI I TAŃCA

Popularne Koło 11/Srodkowy Wschód SPK urządza w niedzielę, dnia 7 stycznia o godz. 5.30 w St. Pancras Town Hall Festiwal polskiej pieśni, muzyki i tańca pt.: „Piękna nasza Polska cała“.

POŁKA KSIĘGARSKA

KRZYŻANOWSKI JULIAN, PARALELE. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru. Warszawa 1961. PIW. Str. 588. Nakład 3000 egz.

Obszerny tom prof. J. Krzyżanowskiego zawiera 20 szkiców, stanowiących rezultat badań nad upośledzoną raczej dziedziną takich rodzajów i gatunków literatury, jak kazania, apokryfy, powiastki i gawędy, pieśni świeckie i nabożne, anegdoty, bajki ludowe w dziełach zarówno wybitnych pisarzy (Górnicki, Rej, Klonowic, W. Potocki, Krasicki, Karpiński, trójca wieszczów, Norwid aż po Tętmajera, Kasprowicza, Żeromskiego, Reymonta i Berenta) jak i autorów „minorum gentium“.

STANISŁAW PACZYŃSKI

KONGRES RZYMSKI NARODÓW UJARZMIONYCH

Rzym, w listopadzie Świat wolny żyje pod znakiem Marsa. W przewidywaniu przyszłej wojny, gorączkowo szykuje się do obrony, w pośpiechu buduje schrony przeciwatomowe i nie zdaje sobie sprawy z tego, że wojna już się toczy od kilkunastu lat i że Sowieci wciąż prą naprzód.

Taka jest teza znanej francuskiej pisarki Suzanne Labin, dzięki której odbył się w Rzymie drugi kongres międzynarodowy poświęcony wojnie politycznej Sowiec. Pierwszy taki kongres odbył się, jak pamiętamy, w Paryżu w grudniu ub. roku.

Kongres rzymski zgromadził 65 delegacji narodowych, przybyłych do Rzymu z wszystkich zakątków wolnego świata. Nie więc dziwnego, że wielka sala na Kapitolu, gdzie odbywało się posiedzenie inauguracyjne — wypełniona była po brzegi.

Właściwy ton obradom nadało znakomite przemówienie przedstawiciela południowego Wietnamu. „Opinia europejska i amerykańska — podkreślił mówca — wstrząśnięta została sprawą Berlina. Jest ona przeciwna — i słusznie — jakimkolwiek ustępstwom wobec sowieckiego szantażu. Ale Saigon jest Berlinem Dalekiego Wschodu.“

Ale idźmy dalej. Nie zatrzymujemy się dłużej nad zagadnieniami azjatyckimi, które naszym czytelnikom są dobrze znane. Rzućmy okiem na to, co się dzieje na tak odległym kontynencie, jak Australia. Tam także propaganda i infiltracja komunistyczna stały się zjawiskiem groźnym.

„Jeżeli świat wolny upadnie — wolał delegat australijski — Australijczycy nie będą mieli żadnej możliwości ocalenia. Jesteśmy Tybetańcami, nie Czechami. Czekają nas całkowita zagłada“.

Niestety, jak z dalszych wywodów mówcy wynika, Australia jest zupełnie nieprzygotowana do toczącej się wojny politycznej.

Stuchając tego wstrząsającego przemówienia mimo woli zadawałem sobie pytanie: a jaki jest procent którzy chcą jeszcze otwarcie walczyć z gomułkizmem? I niestety wyciągałem takie same wnioski, jakie mnie dochodziły z trybuny. Trudno po prostu zrozumieć, dlaczego propaganda komunistyczna wszędzie odnosi takie sukcesy, choć jej metody są już na Zachodzie zupełnie dobrze znane.

To samo robi gomułkizm wśród polskiej emigracji politycznej. Nie budźmy się: perfidne hasło „polskich“ agentów Kremła „łączności wychodźstwa z macierzą“ znalazło niewątpliwie podatny grunt. I już dało dostatecznie smutne rezultaty.

Ale wracamy do rzymskiego kongresu. Infiltracja komunistyczna objęła nie tylko południowo-wschodnią Azję i Australię, lecz także Afrykę i Południową Amerykę. Maci sowieckie są dosłownie wszędzie. I wszędzie wywołują wrzenie. W jednym kraju komunizm „broni“ demokracji, w innym staje po stronie dyktatorów, jeszcze w innym przygotowuje zamachy stanu.

Toteż do całego Zachodu zwraca się kongres z apelem o niezwłoczne podjęcie kroków zmierzających najpierw do zahamowania sowieckiej ofensywy, a następnie do przejścia do kontrofensywy.

Zabrane po wojnie przez reżym od prywatnych właścicieli kamienice czynszowe i domy mieszkalne znajdują się obecnie w opłakanym stanie. Od lat nie przeprowadza się w nich koniecznych remontów. Według informacji „Życia Warszawy“ — „żadne z województw począwszy od roku 1951 aż do 1960 roku nie wykonało przewidzianych planem remontów budynków mieszkalnych.“

(FEC)

Czy i jaką rolę odegrały na kongresie emigracje polityczne ujarzmionych narodów europejskich?

Gdy przed inauguracyjnym posiedzeniem z trudem przedzieraliśmy się przez wielojęzyczny tłum, usłyszałem zaskakujące zdanie, wypowiedziane w wielkim zdenerwowaniu: „Nasi separatysty idą lawą“.

„Separatysty“ istotnie szli lawą: wszędzie było słychać głosy Ukraińców, Białorusinów i Gruzinów. Przybyli tłumnie, by na forum międzynarodowym potępić imperializm rosyjsko-sowiecki, oraz upomnieć się o prawa swych narodów do wolności i niepodległości.

Trzeba przyznać, że czynili to znakomicie. W ciągu czterech dni obrad raz po raz widziano się ich na trybunie. Przemawiali twardo, odważnie i z przekonaniem, które łatwo udzielało się słuchaczom. Dobrze byli także zaopatrzeni w różnego rodzaju książki i broszury dotyczące historii swych narodów.

Dzielnie sekundowali „seperatystom“ przedstawiciele innych ujarzmionych narodów europejskich — Bułgarzy, Czesi, Litwini, Rumuni i Węgrzy. Ci także głośno dawali znać o sobie. „Nazwałem siebie socjalistą“ — pisał w swoim czasie Piłsudski. Organizując walkę z caratem i rodzimą ugodą, włączył się w jedyny wówczas ruch rewolucyjny, choć — jak doświadczył — „nie oznaczało to wcale nabycia niezłomnych i utrwalonych przekonań o słuszności idei socjalistycznej“.

Ale i głos polskiego w Rzymie nie zabrakło. Trzej dziennikarze, federaliści i kombatanci — Jerzy Jańkowski, Witold Zahorski i piszący te słowa — utworzyli „polską delegację“. Pierwszy zabrał głos w ogólnej dyskusji, a ostatni był jednym z przewodniczących honorowych na pierwszym plenarnym posiedzeniu i wygłosił referat o infiltracji reżymowej wśród polskiej emigracji politycznej.

Pilnym obserwatorem przebiegu obrad był p. ambasador dr Kazimierz Papée. Poza tym akredytowanym dziennikarzem polskim był rzymski korespondent „Orta Białego-Syreń“ dr Kazimierz Krupiński.

# KRONIKA WOJSKOWA

NIEMCY ZACHODNIE. Nowy, koalicyjny rząd Adenauera podkreśla wprawdzie przy każdej okazji swoją pokojowość, ale równocześnie kładzie jeszcze większy nacisk na podniesienie pogotowia obronnego niż poprzedni. W swojej deklaracji programowej, odczytanej 29 listopada w parlamencie przez wicekanclerza Erharda, do kanclerz Adenauer nie domagał, podkreślał konieczność wzmocnienia spójności i sił NATO oraz przyspieszenia formowania „Bundeswehr”. Ponadto zapowiedział rychłe wnieście projektów ustaw przedłużających obowiązkową służbę wojskową z 12 do 18 miesięcy i nadających rządowi szerokie uprawnienia w razie powstania stanu zagrożenia. Uprawnienia te mają dotyczyć obrony cywilnej, transportu, zaopatrzenia, produkcji, gospodarki surowcami itd. Erhard zapowiedział również znaczne zwiększenie kredytów na zbrojenia. Większość tych projektów przejdzie prawdopodobnie jednogłośnie, jak przeszła we wrześniu uchwała przedłużająca służbę 36.000 poborowych o trzy miesiące. Jedynie ustawa o stanie wyjątkowym prawdopodobnie napotka na silną opozycję partii socjalistycznej. Poborowych zatrzymanych 1 października zwolni się prawdopodobnie 1 stycznia do rezerwy, ale za to zatrzyma 26.500 młodszych poborowych oraz 9.000 zawodowych żołnierzy, którzy swoje kontrakty przedłużyli. Ponieważ ponadto powoła się do służby zwiększona ilość rekrutów, stany liczebne „Bundeswehr” mają dojść na początku przyszłego roku do 371.000 oficerów i szeregowych, nie licząc około 135.000 pracowników cywilnych. Równocześnie dziewięć z kolei dywizja niemiecka ma przejść pod rozkaz sił atlantyckich.

Minister obrony Strauss zapewnił ostatnio, że ani te zarządzenia, ani znacznie zwiększone zamówienia na dostawy sprzętu, zwłaszcza z Ameryki, nie oznaczają ukrytej mobilizacji, lecz stanowią jedynie dowód, że NRF zastępuje się lojalnie do postulatów naczelnych władz NATO.

Przebywając pod koniec listopada w Ameryce, Strauss wygłosił w auli uniwersytetu Georgetown odczyt, w którym kruszył kopię za doprowadzeniem do pełnej unii atlantyckiej, której naczelne władze decydowały zarówno o użyciu broni atomowo-wodorowych, jak i o najistotniejszych połączaniach gospodarczych i militarnych. Fakt, że obecnie w zasadzie aż piętnaście państw powinno nacisnąć na „guzik atomowy”, zanim by broni atomowe mogły być użyte, nawzał, zresztą słusznie, farsą i zapewniał, że taka unia atlantycka, mająca własny parlament, nie stałaby w sprzeczności z integracją Europy zachodniej, lecz byłaby jej rozszerzeniem, zresztą dla niektórych państw europejskich bardziej atrakcyjnym niż ograniczona do Europy zachodniej integracja czy federacja. Przy innej okazji raz jeszcze zapewniał, że „Bundeswehr” nie dąży do posiadania raket strategicznych i własnego zapasu broni atomowych czy wodorowych, bo chce jedynie wzmocnić tarczę atlantycką, a wystrzeżenie „miecza atlantyckiego” pozostawia państwom anglosaskim. Deklaracje te oczywiście nie przeszkadzają mu w planowaniu zorganizowania 5 do 6-ciu baonów, wyposażonych w taktyczne rakiety „Sergeant” lub „Pershing”, które dopiero zaczynają wchodzić na uzbrojenie wojska amerykańskiego i które mają rację bytu tylko w razie ich uzbrojenia w głowice atomowe. Niemieckie obsługi wyrzutni raket „Sergeant” już się szkolą w Ameryce. Jak się zdaje, przewidziane jest na razie wyposażenie każdego z trzech korpusów „Bundeswehr” jednym baonem raket „Sergeant”.

Niezależnie od nacisku w tym kierunku wojsko niemieckie dąży przede wszystkim do uniezależnienia piechoty od dróg, do nabycia jak największej ilości helikopterów, do ich wyposażenia w kierowane rakiety kuziemne, do jak najszybszego otrzymania lepszych czolgów raket plot. „Hawk”, wreszcie do rozbudowy szkolnictwa wojskowego, zwłaszcza technicznego.

Rozmieszczenie oddziałów i dowództw „Bundeswehr” nie odpowiada wprawdzie w pełni potrzebom osłonowym, ale za to ułatwia szkolenie, bo spośród 400 zajmowanych przez „Bundeswehr” koszar zaledwie 25 proc. znajduje się w wielkich lub przynajmniej wydzielonych miastach, a aż 75% w miasteczkach, wsiach lub obozach ćwiczebnych. Na nowe budowle wojskowe wydano w br. 1.200 milionów marek niemieckich. Stanowiły one 3 proc. całości ruchu budowlanego. W przyszłym roku wydatki na ten cel wzrosną co najmniej o 300 milionów marek.

Lotnictwo otrzymało przed kilku tygodniami pierwsze samoloty F-104 i G-91, wyprodukowane na podstawie licencji w Niemczech. Dotychczas otrzymywało je tylko z produkcji amerykańskiej względnie włoskiej. Energiczny inspek-

## WYSTAWA OBRAZÓW

Członków Zrzeszenia Plastyków Polskich w W. Brytanii

do 30 grudnia 1961.

### Galeria Grabowskiego

84, SLOANE AVENUE, LONDON, S. W. 3.

Otwarta codziennie — godz. 10—6 (oprócz niedziel i świąt).

tor lotnictwa, gen. Kammhuber, kładzie ponadto nacisk na dorobienie się bądź „atlantyckiego”, bądź wyłącznie niemieckiego typu myśliwców, zdolnych do pionowych startów i lądowań. Pracuje nad jego skonstruowaniem wytwórnia „Focke Wulf” oraz instytut „Entwicklung Süd”. Szczegółów nie ujawniono — poza nazwą: VI/101.

W Kilonii zwodowano w październiku pierwszy, powojenny okręt podwodny niemieckiej konstrukcji, mający wprawdzie tylko 350 ton wyporności i 20-tonową załogę, ale bardzo szybki i wyposażony w 8 wyrzutni torped. Nazwano go „U-1”, a jego matką chrestną była wdowa po słynnym kapitanie Kretschmer, który podczas ostatniej wojny rzekomo zatopił 250.000 ton tonażu sojuszniczego. Przewiduje się wybudowanie 12 okrętków tej serii, nadających się idealnie do działań na Bałtyku. W W. Brytanii podjęto budowę patrolowej łodzi dla „Bundesmarine”, która przy zastawianiu niemieckich pomysłów, ma wyciągać 50 węzłów. W Kilonii rozpoczęto budowę statku handlowego o napędzie atomowym i wyporności 16.000 ton. Koszt silnika pokryje „Euratom”-Kage.

## PIERWSZE KONCERTY PADEREWSKIEGO

Ostatnimi czasami odbywają się rozmaite rocznice związane z naszym wielkim rodakiem, Ignacym Janem Paderewskim. Rok temu obchodziliśmy stulecie jego urodzin, w czerwcu 20-lecie śmierci, a 17 listopada upłynęło 70 lat od chwili pierwszego jego występu na ziemi amerykańskiej, w nowojorskim Carnegie Hall.

Paderewski przyjechał do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie znanej firmy fortepianowej Steinway & Sons. Najpierw miał 3 występy wraz z zespołem miejskiej orkiestry symfonicznej, a następnie 12 recitali samodzielnych.

Oto kilka głosów ówczesnej krytyki o tych koncertach:

William Mason napisał: „Paderewski jest artystą z łaski Bożej, fenomenalny i natchniony muzyk i jak wszystkie obdarzenia przez Opatrzność prawdziwym geniuszem, skromny, kochający charakter... Paderewski jest pianistą niezaprzeczalnie natchnionym i fenomenalnym... Artysta o tak wyraźnej skrytykowanej indywidualności jak Paderewski, jest przewyższającym wszystko zjawiskiem i prawdziwie czymś niebywałym...”

Inną, bardzo pochlebną charakterystyką pierwszego występu i samego Paderewskiego dał też „New York Herald” pisząc, że „Paderewski odniósł sukces, jaki mógłby upoić każdego innego artystę na jego miejscu. Wszelako wydaje się, że dla Paderewskiego podobny tryumf jest chlebem codziennym. Podczas ostatnich trzech lat był on w Europie najbardziej oklaskiwanym artystą i prawdopodobnie obecnie doszedł do szczytu swoich możliwości... Grupa kompozytorów Chopina, pomiędzy którymi Ballada F-moll, Walc Cis-moll, jak również Polonez As-dur, wykonane zostały w sposób doskonały, wzniciając burzę oklasków...”

Sława Paderewskiego rozchodzi się szybko po wszystkich miastach Ameryki.

### PADEREWSKI ZABIEGA O ODBUDOWANIE NIEPODLEGŁEJ POLSKI

Pierwszy występ Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych był też wstępem do jego późniejszych rozległych stosunków i działalności politycznej na rzecz sprawy polskiej.

Znakomity nasz rodak przyjeżdża do Ameryki jeszcze wielokrotnie i coraz bardziej łączy swoje występy artystyczne z działalnością dla Polski. A trzeba pamiętać, że byliśmy wtedy pod trzema zaborami i szerokie rzesze amerykańskie, a nawet wpływowi nieraz politycy nie lub niewiele o Polsce i jej położeniu wiedzieli. Paderewski staje się więc prawdziwym ambasadorem swojej oj-

czyzny, mówi o niej przy każdej okazji i zabiega o jej odbudowanie u najwyższej politycznie postawionych osobistości, do których wyrobił sobie stopniowo dostęp. Nie będziemy zajmowali się tutaj szczegółowo tą stroną działalności Paderewskiego. Podkreślmy tylko, że ukoronowaniem jej był słynny 13-ty punkt deklaracji prezydenta Wilsona.

### POMNIK PADEREWSKIEGO DLA WILSONA

Nawiązana w tamtych latach wspólnota duchowa pomiędzy tymi dwoma wybitnymi osobistościami przetrwała wielkie przemiany i wydarzenia dziejowe, znajdując swój wyraz w okresie późniejszym, a nawet poniekąd i w czasach dzisiejszych.

Paderewski — własnym kosztem — wystawił prez. Wilsonowi pomnik w Poznaniu. Na uroczystości odsłonięcia, która się odbyła dnia 4 lipca 1931 r. wzięła także udział prezydentowa Wilsonowa, która w krótkich słowach podziękowała za pamięć o jej zmarłym mężu. Główne przemówienie okolicznościowe wygłosił w charakterze reprezentanta miasta New York, późniejszy założyciel i prezes Fundacji Paderewskiego, Edward S. Witkowski.

Ówczesny prezydent Poznania Cyryl Ratajski (w czasie minionej wojny pierwszy delegat na Kraj), skierował na ręce majora New Yorku, James Walker'a pismo, w którym m. in. czytamy: „Z największą wdzięcznością otrzymaliśmy uprzejmy „message”, przesłany nam za pośrednictwem p. E. S. Witkowskiego, który w imieniu waszej Metropolii złożył wieniec w czasie odsłonięcia pomnika Woodrow Wilsona w mieście Poznaniu. P. E. S. Witkowski wygłosił także przemówienie w czasie oficjalnego przyjęcia, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz pani W. Wilson. Przemówienie to było przez wszystkich obecnych przyjęte jak najlepiej...”

Gdy Fundacja Paderewskiego zaczęła przygotowywać się do należytego uczczenia setnej rocznicy urodzin swego patrona i powołała do życia specjalny Komitet Stulecia, pani Wilson jak najbardziej przyjęła jego honorowe przewodnictwo. Pragnąc jak najlepiej przysłużyć się pamięci Paderewskiego, nie szczędzi pomocy finansowej Fundacji jego imienia, a ostatnio przyjęła także honorowe jej przewodnictwo na Stany Zjednoczone (Honorary National Chairman), by dać w ten sposób publiczny wyraz swego związku z ideową spuścizną po Paderewskim.

Rocznice związane z wielkimi ludźmi — winny być nie tylko odświeżeniem w

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### „Górnik” piłkarskim mistrzem Polski

W Polsce zakończyły się mistrzostwa I ligi piłkarskiej, które były w ostatniej fazie niezwykle interesujące. Zagrożonych spadkiem do II ligi było kilka drużyn. Po ostatnich meczach okazało się, że z I ligi wypaść muszą aż dwie drużyny bydgoskie, co dla piszącego te słowa — jako bydgoszczanina — jest więcej niż przykre. Rzadko które miasto w Polsce posiada aż dwie drużyny w I lidze, w każdym razie Bydgoszcz nie należała do tych miast ani przed ani przez wiele lat po wojnie. Gdy przeto bydgoska Polonia, której oddanym kibicem byłem przez wiele lat przed wojną, znalazła się wreszcie w I lidze — o czym marzyliśmy daremnie przed wojną i gdy ponadto w I lidze znalazł się drugi klub bydgoski, Zawisza — sukces nie mógł być większy. Niestety — nie trwało to długo. Obecnie obydwie drużyny — ku rozpaczy bydgoszczan — stoczyły się do drugiej ligi.

Rozgrywki ostatniej niedzieli ligowej dały następujące wyniki: LKS Łódź — Górnik Zabrze 2:1 (była to druga porażka Górnika w całym sezonie), Odra Opole — Stal Mielec 0:0, Polonia Bydgoszcz — Legia W-wa 2:4, Polonia Bytom — Lechia Gdańsk 0:1, Ruch Chorzów — Zawisza Bydgoszcz 4:1, Stal Sosnowiec — Cracovia 3:0 i Wisła Kraków — Lech Poznań 2:2.

#### Ostateczna tabela I ligi:

	pkt.	br.
1. Górnik ... ..	43	73:18
2. Polonia Bytom ... ..	35	53:29
3. Legia ... ..	32	51:35
4. Wisła ... ..	32	42:35
5. Ruch ... ..	31	48:42
6. Odra ... ..	28	51:35
7. Stal Sosn. ... ..	24	35:38
8. Lechia ... ..	22	27:35
9. ŁKS ... ..	22	27:40
10. Lech ... ..	22	27:40
11. Cracovia ... ..	21	41:44
12. Stal Mielec ... ..	21	34:45
13. Polonia Bydg. ... ..	19	36:71
14. Zawisza ... ..	10	18:64

Warto przypomnieć, iż pierwszym mistrzem I ligi w 1921 r. była Cracovia a wicemistrzem Polonia Warszawa, w latach 1933, 1934, 1935 i 1936 Ruch W. Hajduki a w 1939 po 14 meczach prowadził znowu Ruch. Górnik był już mistrzem I ligi po raz pierwszy w 1959 r.

Górnik z Zabrze zdobył także drugą nagrodę (poza tytułem mistrzowskim) a mianowicie przechodnią nagrodę znanego pisma sportowego „Przeglądu Sportowego” za zdobycie największej ilości bramek. W 26 meczach Górnik zdobył 73 bramki. Królem strzelców został Pohl (Górnik) 24 bramki, wicekrólem został Norkowski z bydgoskiej Polonii 21 bramki.

**Piłka nożna.** W Buenos Aires mecz ZSRR—Argentyna 2:1. Widzów 110.000. — W Zagrzebiu odbyło się międzypaństwowe spotkanie Jugosławia—Austria. Zwyciężyli piłkarze jugosłowiańscy 2:1. Austria odnosiła w ostatnich kilkunastu miesiącach same zwycięstwa bijąc m. in. ZSRR, Hiszpanię i Anglię. Przegrana jej była wielką niespodzianką. Przypomnieć także należy, iż Austria nie zgłosiła swojej reprezentacji do mistrzostw świata, jak pisano wówczas: z powodu słabego poziomu piłkarstwa austriackiego. Tymczasem od tego czasu Austria stała się potęgą piłkarską w Europie i z pewnością żałuje, że nie zgłosiła się do tych mistrzostw.

W hali Gwardii w Warszawie odbyło się spotkanie tenisowe Polska—Dania o wejście do półfinału Pucharu Króla Szwedzkiego. Polska przegrała 1:4.

Rozgrywane obecnie w Polsce mecze w koszykówce cieszą się wszędzie wielką popularnością. Liderem I ligi jest AZS AWF W-wa, który odniósł w spotkaniu ze Startem z Lublina 7 z kolei zwycięstwo, prowadząc 14 pkt. i stosunkiem bramek 516:426. Drugie miejsce zajmuje Wisła Kraków, następnie Lech Poznań, Śląsk Wrocław, Legia W-wa, AZS Toruń, Sparta Nowa Huta, Wybrzeże Gdańsk, Polonia W-wa, Społem Łódź, Start Lublin i Gwardia Wrocław.

W Polsce panuje wielkie podniecenie z powodu zbliżających się narciarskich mistrzostw świata, które odbędą się za 3 miesiące. Przygotowania trwają w całej pełni i wszystko wskazuje na to, iż pod względem organizacyjnym wszystkie dopisze jak najlepiej. Sekretarz generalny komitetu organizacyjnego, Henryk Komorowski, informuje, iż razem z Polską zgłosiło się już 21 państw czyli ponad 400 zawodników i zawodniczek. Każde państwo może wystawić do jednej konkurencji 4 zawodników (w Lahti w Finlandii w 1958 r. po sześciu).

Oczywiście sporo kłopotów będzie z zakwaterowaniem nie tylko zawodników, ale i gości czy wreszcie samych organizatorów. Tym kłopotem zajmują się „ojcowie miasta” w Zakopanem. Podobno zawodnicy sowieccy będą zakwaterowani w Domu FWP „Sienkiewiczówka”, bo chcieli mieć „samodzielną” kwatery, jugosłowiańscy w „Białym Sładzie”, Skandynawowie, Austriacy i Włosi mieszkają będą w nowym Ośrodku Sportowym, pozostali goście w „Bristolu”. Polacy mieszkają będą w Ośrodku Sportowym „Imperial” na Bystrym, „Niezwykłe atrakcyjne będą sztafety, gdyż na stadionie znajdować się będą strefy zmian, a poza tym każdy uczestnik sztafety będzie przebiegał przez cały stadion na półmetku”.

Kierownik zawodów FIS w Zakopanem mgr. Ludwik Fiszler, mówi iż zawodnicy polscy „są przygotowani znakomicie do sezonu, wykonali dotychczasowe plany treningowe w stu procentach, powinni wypaść w Zakopanem lepiej, niż na jakichkolwiek rozegranych dotąd mistrzostwach świata...”

Jugosławia zakwalifikowała się do ostatniej szesnastki finałowej do piłkarskich mistrzostw świata, które w przyszłym roku rozegrane będą w Chile. W pierwszym spotkaniu Jugosławia pokonała Południową Koreę 5:1 a w spotkaniu rewanżowym w Saoul (stolicy Półn. Korei) 3:1 (2:0).

Do wypełnienia ostatniego — szesnastego — miejsca w finale pozostało jedynie spotkanie: Francja—Bułgaria. Poza Anglią pewne szanse miała Szkocja (jak się wydawało) w spotkaniu z Czechosłowacją. Wprawdzie Czechosłowacji wystarczył remis, by zakwalifikować się do finału, niemniej w 3-cim spotkaniu rozegranym na gruncie neutralnym, w Brukseli (tylko 7.000 widzów oglądało mecz) Szkoci prowadzili dwukrotnie, nawet na 8 minut przed końcem meczu. Gdy Czesi wyrównali trzeba było mecz przedłużyć o pół godziny i wtedy Czesi, grając zresztą świetnie, zdobyli dwie bramki, wygrywając mecz stosunkiem 4:2. Czterech graczy czeskich: Masopust, Jelinek, Kucera i Pluskal należą do praskiej Dukli z którą spotka się Tottenham (Londyn) w ćwierćfinale o Puchar Europy.

## SWIŻE OWOCE

NADAJ WOLNE OD CŁA

Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

Dostarczamy w Polsce:

- 10 lb. cytryn i 10 lb. pomar. 63/-
- 10 lb. bananów ... .. 36/3
- 10 lb. cytryn ... .. 35/-
- 10 lb. pomarańcz ... .. 35/-
- 5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz 35/6
- 5 lb. grapefruitów ... .. 24/6
- 20 lb. cytryn ... .. 60/-
- 5 lb. bananów ... .. 23/3
- 20 lb. pomarańcz ... .. 60/-
- 5 lb. cytryn ... .. 22/-
- 10 lb. pomar., 5 lb. cytryn 50/-
- 10 lb. pomar., 5 lb. cytryn i 5 lb. grapefruitów ... .. 64/-
- 5 lb. pomar., 3 lb. grapefruitów i 2 lb. cytryn ... .. 36/3

Gwarantujemy rekordową szybkość dostaw w świeżym stanie

NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY

# TAZAB

TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS. LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175

## ELKA SARL

20, rue Legendre, Paris 17.

o r a z

W NOWYM YORKU:

36 Third Ave., N.Y. 3. N.Y. Tel. Algenquin 4-4161

Tak spokojnie, choć beznadziejnie monotonnie, tak wygodnie ułożyło mu się życie. Marzenia młodości, ideały, niedorzeczne porwy, jakże to było już daleko. Wojna i heroiczna epoka dawno już minęły.

Czegoż więc właściwie chciał od tej kobiety? Wszak ona i on mieli dziś, każde, swoje własne, wręcz różne drogi. I po co ta studencka eskapada do teatru na 4-ro frankowe miejsca? I teraz ten cudaczny obiad w „uniprix“? Ni w pięć, ni w dziesięć? ... Trzebaba jakoś wybrnąć z tego kłopotliwego położenia i wyjechać popołudniowym pociągiem. Miał jeszcze czas. W ostateczności można zostawić bilety w kasie Opery z grzecznym listem. Że dostał depezę z domu, lub że telefonowano do niego, aby wracał natychmiast. Będzie wilk syty i owca cała. Bo przecież nie może się o to obrazić? A gdyby się nawet obraziła, no to i cóż z tego? Nic ich dzisiaj już nie łączy. Ani jej nic na nim nie zależy, ani jemu na niej. Obcy są sobie i basta. Ona będzie do końca życia biedę klepać w imię jakichś ideałów, on będzie robił interesy, prowadząc żywot wygodny i dostatni. I dalibóg, potrzebniejsi są światu ludzie rozsądni a zamożni, niż biedujący gryziopórki...

Wydął się sam sobie bardzo śmiesznym, stojąc przy wysokim stoliku i jedząc salate z jarzyn w majonezie. I poczuł żal do niej, że go naraziła na tę śmieszność. Po prostu brak powietrza w tym barze. A co za publiczność! ... Teraz gotów był już widzieć tylko zło strony we wszystkim. Cudak z tej kobiety! ... Czyż nie stać go było na dobry „déjeuner“ u Wielki czy w jakiej innej przystawionej restauracji? Miał do tego najzupełniejsze prawo. I czy to coś tak dziwnego przyjąć zaproszenie starego znajomego, dawnego kolegi, bo przecież ostatecznie byli wtedy oboje studentami?

Powoli ogarniał go prawie gniew. Złapał się na tem i zdumiał. W życiu codziennym był zawsze spokojny, opanowany. Interesy nauczyły go od dawna cierpliwości i wyrachowania. Pożycie z żoną było arcy-poprawne. On miał mnóstwo zajęć i interesów, ona miała swoje przyjęcia, herbaty, wizyty, krawcowe. Była niezłą panią domu. Wydawała dużo, ale nie za dużo. Zresztą przyznawał uczciwie, po kupiecku, że posag jej dopomógł mu wiele w pierwszych chwilach do zdobycia pozycji w świecie. A że nie mieli bardzo wiele wspólnego, no, to ostatecznie życie nie jest romansem.

Więc skąd ten gniew i to rozdrażnienie, to dziwne niezadowolone wewnętrzne? Od tylu lat nie odczuwał tego nigdy. Coś głuche, a mocnego, jak gorąca fala, zalewa mu mózg i serce. A przecież uczucie to dobrze znane i jego własne. Nie nabyte, nie włożone starannie, jak maska domina na twarz, ale coś, co jest nim samym. Dlaczego?

Spojrzał na nią, jakby szukając wytłumaczenia tej zagadki. Gniew mijał, cichł. Zastępowało go znużenie, pragnienie czyjejś dobroci, czyjegoś współczucia. Współczucia? Ale czemu? Nie działała mu się żadna krzywda.

Nalóg dobrego wychowania przypomniał mu raptem, że powinien coś mówić, że nie wypada tak milczeć w obecności kobiety, której bądź co bądź narzucił się do pewnego stopnia ze swoim towarzystwem. Ale jednocześnie uśmiechnął się na myśl stosowania konwenansów do niej.

— Burza już przeszła? — usłyszał jej równy głos. Drżała w nim leciutka nuta przekory. Może chciała tem pokryć niepokój, czy wzruszenie.

Bez wahania odpowiedział po dawnemu, niemal wesoło: — Nawet deszcz ustał. — To doskonale. Będziemy mogli wyjść na słońce. Odprowadzi mnie pan do metra.

Wychodzili, kołując ostrożnie wśród coraz liczniejszej publiczności. Przystanął, nie zważając na tłok i ścisł: — Do metra? Ależ po co? Skoro pani ma czas... Moglibyśmy przejść się, pogadać, pójść potem razem na obiad...

— Wyjdźmy najpierw na bulwar. Tu niepodobna rozmawiać. Na bulwarze jednak ścisł i tłok był niemniejszy. Mnóstwo kobiet kręciło się dokoła rozłożonych przed magazynami towarów, grzebiąc zapalczywie w stosach materii, przerzucając łaskomie resztki, podnosząc je w górę i oglądając pod światło. Od razu można było podzielić kupujące na dwie kategorie: te, które

MARYA KASTERKA

## WIECZÓR W OPERZE

czegoś szukały, wiedząc mniej więcej czego, i te, które po prostu zatrzymały się przechodząc, zżęcone widokiem jakiegoś przedmiotu, sprzedawanego po „nadzwyczajnej“, po „wyjątkowej“ cenie jak głosiły napisy i katalogi. Była wprawdzie jeszcze i trzecia kategoria tych, które przychodziły tu z gotową decyzją. Szły prosto do działu gdzie znajdował się potrzebny im przedmiot, kupowały go i odchodziły. Ale i te dawały się nieraz skusić na jakąś „okazję“. Przechodzi ludzkie pojęcie, jak kobiety lubią „okazję“ i wyprzedają, te dwa słowa zdają się wywierać na nie jakiś magiczny wpływ.

Wydostali się nareszcie wa wolną przestrzeń i lżej odetchnęli. Stali teraz przed samą paszczą metra Havre-Caumartin.

— Czy musi pani koniecznie wracać do domu? Czy też jakieś sprawy niecierpiące zwłoki? ...

Niechęć, gniew, myśl o odjeździe-ucieczce, były już daleko od niego, rozwiały się, jak mgła poranna w świetle dnia Powracająca fala wspomnień ogarniała go znowu z jeszcze większą siłą. Nie chciał zostawać z nią sam na sam.

— Wcale nie muszę wracać do domu i nie mam w tej chwili żadnych pilnych spraw.

— Więc? ...

— Więc chcę być sama teraz. Zbyt dziwnie, zbyt nagle i nieoczekiwanie spadło na mnie to wszystko. I spotkanie asze, i te staje wspomnień, co jak staje wędrównych ptaków, wrócili o wiosnie i krążą mi nad głową.

— Może lepiej byłoby spojrzeć im w oczy razem. Lepiej i łatwiej.

Potrząsnęła głową:

Nie, wolę sama. Tak właśnie będzie łatwiej.

— A gdybym ja zechciał złożyć pani teraz wizytę? Czy nie przyjęłaby mnie pani w swoim domu?

Cofnęła się o krok w tył, jakby chciała uniknąć jakiegoś ciosu:

— Mój dom nie jest już moim tylko domem.

Chciał odpowiedzieć coś przykrego, zranić ją. Ale napróżno szukał słów w miarę ironicznym i kłujących. Nie znalazł nic, pierwszy odruch minął, więc spytał po chwili:

— A zatem gdzie i o której spotkamy się?

— Na placu Opery, przed afiszem, jak dziś w południe. Czy dobrze? O 8-mej wieczorem.

— Nie! O 6-tej gdzieś w dzielnicy lacińskiej, żeby zjeść obiad razem i pojechać do Opery.

Zawahała się przez chwilę. Kobięcym sposobem próbowała zyskać na czasie. Odwlec decyzję. Właściwie nie wiedziała dobrze jeszcze, co robić. Czy w ogóle pójdzie do Opery? Po co? Na co? W jakim celu szukać śladów dawno zabliźnionych ran? Zabliźnionych? Złudzenie ludzkie. Tylko rany ciała zabliźniają się zupełnie. Po ranach duszy zostaje zawsze stygmat, gotowy krwiwić przy mocniejszym dotknięciu.

— Pójdźmy do placu Opery. Mam stamtąd lepsze metro do domu.

Poszli po ulicy Auber. Machinalnie przyglądała się wystawom sklepów. Widziała doskonale każdy przedmiot, ale właściwie nie potrafiłaby powiedzieć, co tam było. I usłyszała nagle łagodny, dobry głos. Skąd on szedł? chyba z bardzo daleka, z poza życia:

— Mieszkam w Grand Hôtel, pokój Nr. 47. Pójdę teraz do domu. Gdy się pani zdecyduje, proszę zatelefonować do mnie. Będę czekał i przyjadę, gdzie pani każe. Czy dobrze tak?

Kilkanaście lat minionych cofnęło się nagle w tył. Zobaczyła go takim, jakim był w najlepszych chwilach przeszłości, gdy umiał wyczuć każdy jej skrupuł, każde wahanie, każdy odruch.

— Dziękuję ..

— Ale.. pani zatelefonuje? napewno?

— Gdybym tego nie zrobiła — (och, jak to wyrazić naj-

3) prościej i zarazem najogólniej?) — to nie będzie mi pan tego miał za złe?

Cóż za głupia formuła! Czemu tak brak właściwych słów, gdy ich najbardziej potrzeba. Potem przyjdą na myśl, wszystkie, wtedy kiedy nie będą już potrzebne.

— Mam ja zbyt wiele sobie do wyrzucenia, abym mógł pani robić wyrzuty z jakiegokolwiek powodu. Ale też dlatego właśnie pani mi przyrzeknie, że zrobi to, o co proszę. Przyrzeknie i dotrzyma.

— A jeżeli będzie nam ciężko?

— To przypomnimy sobie maksymę starego Seneki, którą mi pani niegdyś powtarzała: „obviam dolori ire“ (iść na spotkanie bólu). Będę czekał zatem, nie ruszę się z domu... Marto.

Ostatnie słowo padło tak cicho, że ledwie je usłyszała. Odwoływał się jednocześnie i do jej duszy i do jej pamięci. W pierwszej chwili odpowiedziała raczej duma niż pamięć i serce:

— Dobrze Przyrzekam i dotrzymam.

Zbiegła prędko po schodach i znikła w ciemnych czeluściach metra. Postal parę minut, patrząc na schodzących i wychodzących pośpiesznie ludzi, potem powolnym, trochę ociężałym krokiem poszedł w stronę Grand Hôtel.

### II.

Marta Korecka stała na peronie, czekając na swój „pociąg“. Nie było ścisłu w tych godzinach. Dopiero około szóstej miał się zacząć tłok i popychanie wraz z niemilym zaduchem i zapachem spoconych, źle umytych, lub w ogóle brudnych ciał. Teraz metro było jeszcze zupełnie możliwe.

W ciemnej długiej szyi tunelu, ginącej gdzieś w cieniu, zamigotał krwawy ogień, a jednocześnie zaczął iść stamtąd głuchy, miarowy turkot. Pociąg nadchodził. Za chwilę potem wbiegł na stację, tak zgrabnie, tak wesoło, jakby się śpieszył na jakieś mile spotkanie. Marta pomyślała, że i ta nowoczesna maszyna, przenosząca ludzi z miejsca na miejsce, ma swoją poezję i swoje piękno, choćby wtedy, gdy tak lekko i prędko wbiega na stację, wylaniając się z czarnej szyi tunelu.

Usiadła w kącie pociągu po stronie, gdzie były dwa miejsca jedno naprzeciwko drugiego. Z drugiej strony były dwie duże ławki, każda na trzy osoby. Niewielu pasażerów. Na przeciw Marty siedziała kobieta już nie młoda, siwowłosa, ale o żywych czarnych oczach i ładnej, świeżej jeszcze twarzy. Szczególnie dobrze zachowała się czysta, równa linia greckiego prawie nosa. Nieznajoma miała na sobie jasną bluzkę „beige“, czarny kostium i czarny kapelusz z jakimś dyskretnym, ale jasnym kwiatem. Wszystko to było bardzo skromne, niedrogie i, prawdopodobnie, rzetelnie już znoszone. „Ktoś niebogaty z inteligencją“, pomyślała Marta. „Ale jak młodo wygląda i jakże ma słusność, że nie chce czynić swej starości ponurą i uroczyście“.

Niemłoda kobieta naciągała powoli rękawiczki. Rękawy czarne, dobrze skrojone i gustowne, lecz również nie nowe. Na końcu wskazującego palca prawej ręki skórka miała odcień popielaty. Nieznajoma przyjrzała mu się troskliwie i nagle, podnosząc głowę, spotkała oczy Marty. Zrozumiały się bez słów i uśmiechnęły do siebie. „Pewnie pomaluje atramentem“ pomyślała machinalnie Marta.

Pociąg zwalniał biegu. Błysły światła stacji i jaskrawe afisze, mniej lub więcej udane. Ze szczytu piramid Napoleon zapewniał publiczność, że jakieś makarony są najlepsze na świecie; kolorowy Turek z czasów sułtanów i haremów wzbijał się swawolnie w górę w oparach kawy nad kwiecistą filiżanką; idylliczny gruby jegomość łapał ryby w zielonym stawku, zachęcając ludzi do kupowania terenów w jakiejś miejscowości; czerwona, przysadzista kucharka w białym czepek upewniała, że dobroć wszelkich zup i potraw podwaja pewien ekstrakt mięsny itd. itd. Afisze malowały życie handlu, reklamą mniej lub więcej udatną, a czasem i życie teatru, lub jakieś prądy polityczne. Komunistyczny afisz przedstawiał Francję pod postacią, mającą zapewne symbolizować idealny typ francuskiej dziewczyny. Lecz dziewczyna wyglądała raczej na chłopkę rosyjską o grubych rysach i uśmiechała się dziwnie głupkowato. Jeden z tych afiszów był przedarty i zwiślał żalobnie ku ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„La VERITE“

## NOWE FILMY

„PETTICOAT PIRATES“

Jest to nie tylko jeden z najlepszych filmów BB, pieściotliwie zwanej Bribri, ale też produkcji francuskiej 61 roku, oraz reżysera Henri Georges Clouzota, twórcy niezapomnianych filmów: „Cena strachu“ i „Fiends“, konkurenta jeśli chodzi o rodzaj filmów niesamowitych o pokładzie intelektualnym Alfreda Hitchcocka.

Budowa filmu „La Verite“ czyli przeplatanka scen ponurych (sali sądowej) z pełnymi wigoru seksu. Film wstrząsający, zbudowany na klasycznych zasadach. Jasna treść, precyzyjne po'anie każdej sceny, nie z rozwichrzenia „nowej fali“.

Zwolennicy Brigitte Bardot będą g-

li stwierdzić że sceny złożone z ogniw temperamentalnych są niejako powtórzeniem najlepszych scen z wszystkich jej filmów poprzednich. A więc symbol różnych studiów uczucia. Sceny sądowe są przygnębiające. A całość tak zrobiona by nam dobrze pojeździć po nerwach.

Film ten rozstrzyga również pytanie, które od lat gnębi wielbicieli BB, czy jest ona tylko „ciałem“ czy wielką aktorką. Jest znakomita jako aktorka fotograficzna jak nikt inny. Gasi też wszystkich występujących obok niej aktorów jak żarówka światła zapałki. Czy to dobrze? W tym filmie dobrze!

Film jest trudny. By go dobrze zrozumieć oglądałem go dwa razy. Clouzot dał ocenę naszej cywilizacji podobnie jak zrobił to nieco wcześniej od niego Fellini w genialnym i znakomitym filmie jak „La verite“ w „La dolce vita“. Treść filmu to spalanie się w płomieniu wielkiego miasta, ba co więcej, Paryża, miasta podniecającej grozy, pięknej émy przybyłej po rozkosz z prowincji. Ale nie tylko po to. Po władztwo, po potęgę. Cmé unoszą skrzydła wielkiej nadziei. Raczej śmierć jak rezygnacja z marzeń. I to jeszcze nie wszystko. Kompleks, pragnienie śmierci.

Czarne skrzydła filozofii egzystencjalizmu Satri'a łopocą nad nami przez cały czas trwania seansu.

A jeśli ktoś chce, bo i dla ludzi obywatelskich się, i to wcale dobrze, bez filozofii, zrobił ten film Henri Clouzot, to po prostu historia młodej pikantnej quasi prostytutki, która strzela niewiernego kochanka sama popelnia samobójstwo, raz gazem świetlnym, drugi raz w celi więziennej, strzaskanym lusterkiem. I to drugie się udaje.

Na terenie filmu francuskiego trwa walka. Clouzot pokazał, że można zrobić dobry, może nawet znakomity film, bez smaczków „nouvelle vague“.

Jest to farsa brytyjska na temat floty wojennej. Wrenki, kobiety służące w marynarce, siłą opanowują jeden z okrętów wojennych, którym wyruszają na morze itp. Oczywiście robią to protestując przeciw niedopuszczeniu ich na równorzędne stanowiska z mężczyznami. Aby ten ryzykowny pomysł był strawny, dodano znanego komika telewizyjnego Charlie Drake, który przybiera się za kobietę itp., czyli powtarza ograny pomysł z Ciotką Karolą, tym razem w marynarce.

W sposobie podania całego filmu widzę duży wpływ telewizji. Zdawałoby się, że zrobienie filmu na szeroki ekran czy na wypukły — mały to jest to samo. Niezupełnie jednak tak jest. W filmie widzimy jakby niezdecydowanie na jaki ekran to pójdzie. Teraz na kinowy, nie długo zapewne, gdy tylko TV dostanie kolor (a idzie ku temu w Anglii milowymi krokami) na telewizyjny.

Nie gustuję w farsach i film mnie drażnił, niemniej miał on kilka udanych sekwencji z najlepszą: sen Charliego gdzie zarówno członkowie sądu jak i oskarżony mają tą samą twarz, oczywiście Charliego.

Nie wykorzystano należycie urody Anny Heywood, gdyż rola kapitana stat-

ku wymagała raczej postawy męskiej tak, że na sceny typowo kobiece nie starczyło czasu.

Producer G. Scott dzieli swój czas między film i telewizję, podobnie i reżyser D. Macdonald. Zaś Charlie Drake (jest to jego drugi film w ogóle) uzyskał popularność w telewizji, w której występował od 1950 roku. Tak powoli zaciera się granica między filmem i telewizją.

Warto podkreślić dwie wybitniejsze role: John Turner, przystojny i męski, nowa twarz na ekranie, i znakomita Eleanor Summerfield, kreująca od 20 lat rolę drobniejszą, ale z taką ekspresją, że gasi niektórych swych kolegów mających role większe.

Stefan Legeżyński

KALENDARZ POLSKI NA ROK 1962

DOMOWY — ILUSTROWANY — W OZDOBNEJ OKŁADCE

Cena: 4/6

do nabycia we wszystkich polskich kioskach  
oraz przesyłany na zamówienie w:

GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,  
LONDON, S. W. 11.

BILETY,  
SPROWADZANIE RODZIN  
Z POLSKI  
**ANGLOPOL**  
TRAVEL  
Tel. FRE 1155  
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

## Wojna Narodów Zjednoczonych z Katangą

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nałwne wyjaśnienia. Trudno nie zgodzić się tym razem z londyńskim „Times'em”, który artykuł swój o Kongo z dnia 7 grudnia kończył taką uwagą:

„Jeżeli (Narody Zjednoczone) mają działać jako silne ramię bezsilnego rządu centralnego przeciwko p. Czumbe, w takim razie zdawałoby się powinny one równocześnie uderzyć na p. Gizenge, który wyrzeka się obecnie p. Aduli (premier rządu centralnego) a także ONZ. Jeżeli organizacja ta nie zrobi tego, to jakież kroki podejmie ona później, by uratować Kongo przed komunizmem?”

**ORGANIZACJA** Narodów Zjednoczonych żadnych kroków przeciwko Gizendzie nie podejmuje, natomiast od przeszło tygodnia prowadzi brutalną wojnę z Katangą. W wojnie tej giną codziennie ludzie, biali, czarni, wojskowi i osoby cywilne. Codziennie ulega zniszczeniu majątek tej zasobnej części Kongo. Z dniem każdym przedłużające się działania wojskowe, które miały rzekomo tylko cele policyjne, porządkowe i obronne na oku, rozniecają nienawiść po obu stronach frontu.

Do czego to ma doprowadzić? Organizacja Narodów Zjednoczonych ma zasadniczo bronić pokoju, a nie bawić się w wojnę. Nic nie zrobiła ona dla czynnej obrony walczących o wolność Węgrów, jakież ma prawo mieszać się do wojny domowej w kraju afrykańskim, nieszczęśliwym i stawiającym nieudolne pierwsze samodzielne kroki? Czy statut ONZ dopuszcza do mieszania się w wojny domowe?

Niektórzy twierdzą, że pod pokrywką walk politycznych w Kongo kryją się interesy finansowe. Chodzi rzekomo o to, kto obejmie spadek po „Union Miniere” w Katandze, potężnym koncernie finansowym stworzonym przez Belgów, który dotychczas zarządzał bogactwami naturalnymi Katangi (głównie uranem i miedzią). Union Miniere twierdzi z całą stanowczością, że nie dostarcza broni p. Czumbe. Natomiast oskarża ona Narody Zjednoczone, że szukają pretekstu, by „zniszczyć urządzenia kopalniane Katangi”.

Czumbe w walce z Narodami Zjednoczonymi posiada gorących obrońców. Jednym z nich jest sir Roy Welensky, energiczny premier federacji rodezyjskiej. Oświadczył on wyraźnie, że nie będzie patrzył z „rękami założonymi” na dramatyczną walkę Katangi. Nie będzie przepuszczał przez podległe mu terytorium broni, nawet brytyjskiej, przeznaczonej dla oddziałów Narodów Zjednoczonych w Katandze. Co więcej, złożył on gorący i stanowczy protest przeciwko pierwotnej uchwale rządu brytyjskiego dostarczenia 24 bomb lotniczych do dyspozycji Narodów Zjednoczonych w Kongo.

Lecz sir Roy Welensky ma wytworzoną w świecie opinię „reakcjonisty” i „prawicowca”. Taka „kompromitująca” ocena nie obciąża jednak p. Spaaka, belgijskiego ministra spraw zagranicznych, socjalistę o światowej sławie, polityka i dyplomatę o wielkiej renomie międzynarodowej. Spaak początkowo zachowa-

wał się z rezerwą wobec zagadnień Kongo, za którego oddanie przez Belgię on nie ponosi odpowiedzialności. Obecnie wystąpił z gwałtownymi protestami przeciwko temu, co się dzieje w Katandze, zarzucając wojskom ONZ, że nie stosują się do praw wojennych, że zabijają ludność cywilną, bombardują szpitale i niszczą dobytek prywatny. Sekretarzowi generalnemu ONZ p. Spaak oznajmił, że zarzuty stawiane p. Czumbe oraz Union Miniere są przeważnie głoślowne i że od tej pory będzie domagał się od ONZ w każdym wypadku konkretnych dowodów.

Walki w Katandze postawiły w trudnym położeniu zwłaszcza rząd brytyjski. Jak wiadomo, Wielka Brytania i Francja nie głosowały za wojowniczą uchwałą Rady Bezpieczeństwa. Pewne koła międzynarodowe postanowiły jednak wymusić na Anglii decyzję, które by ją wciągały w wojnę w Katandze. Zażądano owych 24 brytyjskich bomb. Nie udzielenie ich byłoby dowodem nielojalności wobec ONZ. Udzielenie czyniłoby Anglię współodpowiedzialną za krwawe wypadki w Kongo.

Rząd brytyjski postanowił pierwotnie bomby przekazać, lecz pod warunkiem, że będą użyte tylko w określonych celach obronnych i policyjnych. Decyzja ta wywołała burzę w partii konserwatywnej i w parlamencie. Pod wpływem protestów rząd brytyjski zmienił zdanie i wydanie bomb właściwie zawiesił. Sprawa Katangi będzie oczywiście głównym przedmiotem rozmów Kennedy'ego i Macmillana na Bermudach.

**INNYM** tematem tych rozmów będą sprawa Berlina i rokowania z Rosją. Rozbieżności w tych sprawach, na szczęście tylko taktyczne, są w dalszym ciągu znaczne między mocarstwami zachodnimi. Macmillan a również Adenauer nie zdołali zmienić poglądów generała de Gaulle'a, który jest przeciwnikiem rokowań z Rosją w obecnych warunkach!

Francuski minister spraw zagranicznych p. Couve de Murville w precyzyjnym przemówieniu w senacie raz jeszcze określił punkt widzenia Francji. Zgadza się ona rokować ze Związkiem Sowieckim, lecz nie tylko w sprawie berlińskiej czy niemieckiej, ale ponadto we wszystkich innych wielkich zagadnieniach, które dzielą Zachód od Rosji. Rokowania odbywać się muszą z usunięciem wszelkich gróźb, w atmosferze odprężenia i z możliwością bezstronnego i swobodnego omawiania spraw wysuwanych nie tylko przez Rosję, ale również przez Zachód.

Wątpić należy, czy obecne zebranie ministrów spraw zagranicznych Zachodu w Paryżu przybliży mocarstwa do uzgodnionego planu taktycznego. Kennedy i Macmillan będą musieli w takim razie zastanowić się na Bermudach nad tym, czy podjąć rokowania z Rosją bez Francji, czy też obrać jakąś inną metodę postępowania. Należy tu zwrócić uwagę, że wszystkie trzy partie niemieckie,



## Wiadomości z Polski

### MOTOCYKLE W INDIACH

W Warszawie podpisano ostatnio umowę wieloletnią na budowę w Indiach nowych fabryk. Radio Warszawa informuje, że w najbliższym okresie Polacy wybudują w Indiach fabrykę szklanych motocykli. Na szklanych motocyklach, produkowanych w warszawskiej fabryce polscy zawodnicy — jak przypomina cytowane radio — zdobyli dwukrotnie złote medale.

Tropikalna „Osa”, którą produkować będzie nowo wybudowana fabryka w Indiach, mieć będzie silnik chłodzony oraz sztywny większy procent części do skutecznego izolacji gaźnika. W roku przystąpią do produkcji indyjskie motocykle będą fabryki w Warszawie i Kielcach. W następnych latach fabryka w Indiach osiągnie — jak zapowiada radio warszawskie — pełną samodzielność. (FEC)

### OBNIŻKI ZAROBKÓW W PRZEMYSLE MASZYNOWYM

Reżymowy wiceminister Przemysłu Ciężkiego, A. Czechowicz poinformował ostatnio („Życie Warszawy”, nr. 262), że na ogólną liczbę 403 fabryk przemysłu maszynowego w Polsce 381 pracuje już w oparciu o nowe formy „techniczne”. W okresie wprowadzania tych norm — powiedział on — „dokonano przesunięć w zarobkach, podniesiono płace robotników wysoko wykwalifikowanych a zmniejszeniem uległy zarobki robotników o niskich kwalifikacjach”.

Nowe normy spowodowały więc masową obniżkę zarobków, ponieważ z danych reżymu publikowanych w prasie, nietrudno ustalić, że tylko nieliczni odsetek robotników podpada pod kategorię „wysoko kwalifikowanych”. Z dalszych wynurzeń Czechowicza widać, że w wielu fabrykach robotnicy nie są w stanie wykonać wysokich norm pracy. Oświadczył on m. in., że „przeprowadzona kontrola w wielu zakładach pracy wykazała, że nie wykonano w pełni planu oraz zaniedbano dalszych prac mających na celu dalsze podnoszenie wydajności pracy”. (FEC)

### 50 TYS. ZACHOROWAŃ NA RAKA W POLSCE

Według informacji, jakie ukazały się w warszawskim „Słowie Powszechnym”, co roku notuje się w Polsce około 50 tysięcy nowych zachorowań na raka. „Choroba ta — pisze dziennik — wysunęła się na drugie miejsce, jeśli chodzi o zgony po chorobie serca i naczyń. W tych 50 tysiącach znaczna część przypada na kobiety”. (FEC)

### POŻAR W BIURACH REŻYMOWEJ AGENCJI PAP

W jednym ze skrzydeł budynku Polskiej Agencji Prasowej (PAP) przy Al. Jerozolimskich w Warszawie wybuchł w nocy z 4 na 5 listopada br. pożar. „Pomieszczenie — jak informuje „Trybuna Ludu” — strawiły cztery pomieszczenia wraz z znajdującym się w nich sprzętem... Przyczyną pożaru dotąd nie zostały wyjaśnione”. (FEC)

R. P.

## KRONIKA TYGODNIA

5 grudnia

Wojska ONZ w Katandze kongolijskiej zaatakowały wojska Katangi zabijając 38 żołnierzy.

6 grudnia

Ok. 20.000 policjantów francuskich dokonało wielkiej rewizji w całej Francji wśród członków podziemnej armii sprzeciwiających się przyznaniu Algerii pełnej niepodległości.

Lotnictwo ONZ bombardowało oddziały wojskowe prowincji Katangi w Kongo. Są liczni zabici wśród ludności cywilnej.

7 grudnia

Parlament duński 149 głosami przeciw 13 wyraził zgodę na wspólne duńsko-niemieckie dowództwo na wodach Bałtyku w ramach NATO.

8 grudnia

Rząd francuski zaoferował swoje usługi w sprawie zawarcia pokoju w Kongo w walce oddziałów prowincji Katangi z wojskami ONZ.

9 grudnia

W całej Anglii policja aresztowała 850 uczestników demonstracji antynuklearnej.

10 grudnia

Rosja Sowiecka zerwała stosunki dyplomatyczne z Albanią.

11 grudnia

Rząd kanadyjski wydał z Kanady zastępcę attache wojskowego ambasady sowieckiej w Ottawie za próbę zdobycia tajnych dokumentów od pewnego urzędnika państwowego.

12 grudnia

Stany Zjednoczone i W. Brytania zwróciły się do Sekretarza Generalnego ONZ z żądaniem zawieszenia broni w Katandze.

Portugalia rozpoczęła ewakuację rodzin z kolonii Goa znajdującej się w Indiach.

### WARTOŚĆ LASÓW POLSKICH

Udział lasów w ogólnej powierzchni Polski wynosi obecnie 7 milionów 582,6 tysięcy hektarów. W posiadaniu indywidualnych rolników znajduje się ponad 1 mln 300 tys. hektarów lasów, do spółdzielni produkcyjnych (kołchozów) należy ponad pół miliona hektarów, a do gospodarstw państwowych — 6 mln 271,6 tys. hektarów.

Lasy w Polsce — jak informuje warszawska „Trybuna Ludu” — reprezentują obecnie wartość około 170 miliardów złotych. „Prawidłowy etat reśny w lasach kształtuje się na poziomie 13—14 milionów metrów sześciennych drewna rocznie”. Poważny procent tych lasów zdevastowany został podczas okupacji hitlerowskiej oraz w pierwszych latach po wojnie przez komunistów. Nadmierne ich przereźnienie doprowadziło do tego, że obecnie na 1 hektar powierzchni leśnej około 50 proc. stanowią drzewa rosnące. (FEC)

### KIERUNKI W LITERATURZE KRAJOWEJ

Na pytanie to odpowiada Stanisław Dygat w warszawskim „Przeglądzie Kulturalnym”. Nie ma obecnie — stwierdza on — żadnych kierunków w Polsce. „Ludzie po prostu piszą, aby utrzymać się na powierzchni. Piszą, mimo że nie mają w danym momencie nic do powiedzenia, piszą aby nie utracić po prostu posady. I dlatego stwarzają sztuczne problemy, sztuczne postacie i sztuczne wizje kraju, w którym żyjemy. Oczywiście nie przeczy to faktom, że jest paru pisarzy o dużej i niefalszowanej indywidualności. Ale oni nie reprezentują żadnych kierunków, a jedynie samych siebie i właśnie piszą bardzo rzadko”.

Kierunków — kończy Dygat — nie stworzy się za pomocą „sztucznego napychania głowy pozorami... Sądzę, że przyczyn bezideowości, a co za tym idzie, jałowości naszej literatury jest bardzo dużo”. (FEC)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3. — we Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu). — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

**PRENUMERATA** (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/4 kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb. 75; Mrs J. Korab-Brzozowska-Czaky 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Czaky, nr. 7315-20, podając swój dokładny adres. — FRANCJA: N.F.: kwart. 8.00, półr. 15.00, rocznie 28.00. „Syrrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA, Paris 5507-30; „Li bella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Île, Paris IV; konto poczt. Paris 556150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur l'Avauanne (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2.00 kwart. 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Ma Feeki, Pulpenlaan 17, Lindenheuvel Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München. 45, Gablonzerstrass. 7/1. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post

box 116, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII: frszw mies. 2.00 kwart. 5.50; Maria Wasung 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirow: kwart. 700; w Zahorski Associazione Combatt Po iacchi, Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, Libreria Polaca” Serrano 2076 Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z Kietlińska Av. Batel 1514 Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd. Daking House Rawson Place Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide SA; kwart. £1.00A rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London. — W P.E. AFRYCE: kwart. 16/6 rocznie 60; prenumerata przyjmując bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” w Rieñ

kowski 738 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco” 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden tam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden tam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrrena” 20, rue Legendre, Paris 17 tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd. 20 Queens Gate Terrace, S. W. 7, Tel. KNI 6855.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGRAM 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.